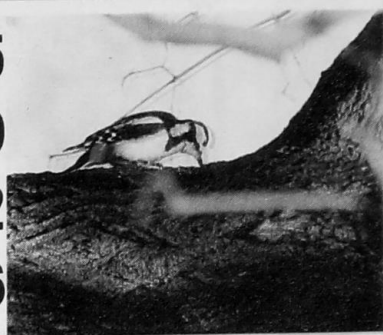




**WYPAŁ
RODY ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ
SZTUKA BUDOWANIA
KRZYŻÓWKA**



**str. 5
str. 8-9
str. 12
str. 16**

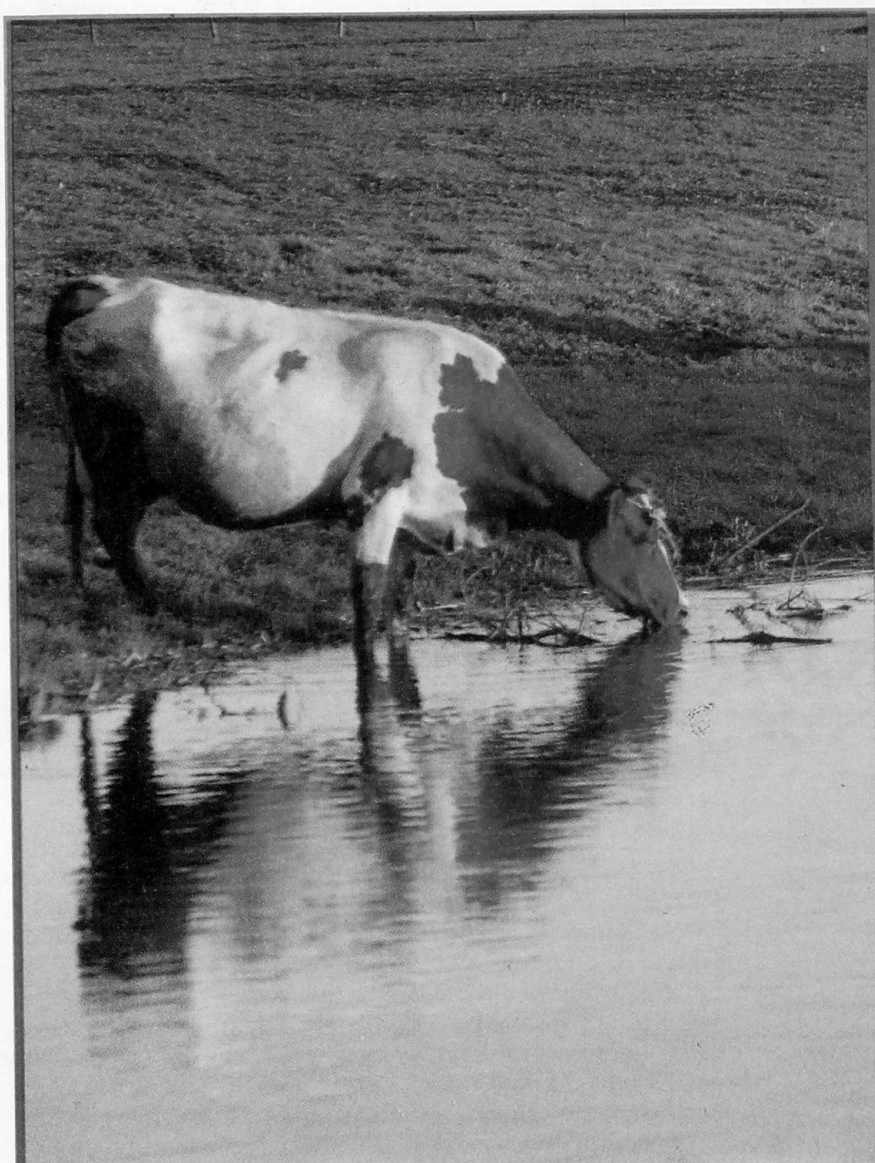


KONTAKTY

31 (822)

4 SIERPNIA 1996

CENA 1,20 zł (12 000 zł)



Fot. Gabor Lörinczy

— To nie przyroda, tylko ludzka ręka zrobiła nam tę biedę. Wojewoda białostocki zrobił sobie porządek, rzekę wyprostował, a wojewodzie łomżyńskiemu wodę wlał za kołnierz i zalała się cała nasza dolina — mówi Czesław Pieńkowski z Pniewa.

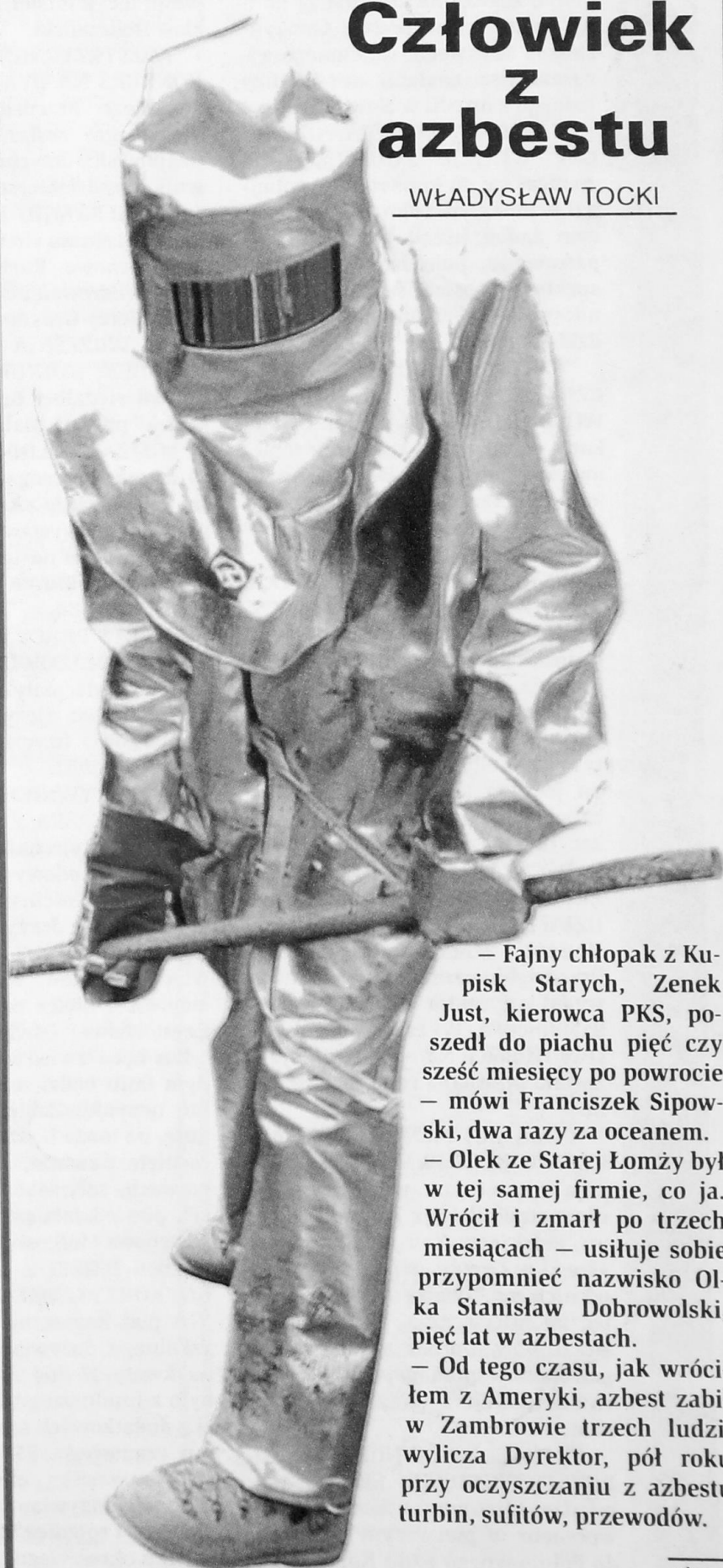
Podtopieni

PAULINA RAY

str. 7

Człowiek z azbestu

WŁADYSŁAW TOCKI



— Fajny chłopak z Ku-pisk Starych, Zenek Just, kierowca PKS, poszedł do piachu pięć czy sześć miesięcy po powrocie — mówi Franciszek Sipowski, dwa razy za oceanem. — Olek ze Starej Łomży był w tej samej firmie, co ja. Wrócił i zmarł po trzech miesiącach — usiłuje sobie przypomnieć nazwisko Olka Stanisław Dobrowolski, pięć lat w azbestach. — Od tego czasu, jak wróciłem z Ameryki, azbest zabił w Zambrowie trzech ludzi, wylicza Dyrektor, pół roku przy oczyszczaniu z azbestu turbin, sufitów, przewodów.

str. 4





☛ **CZYNNY CAŁĄ DOBĘ**
☛ **Z NAMI ZAWSZE TANIEJ**
☛ **OBSŁUGA IMPREZ**

BEZPŁATNY DOJAZD W GRANICACH MIASTA

BEZROBOTNI STANOWILI PONAD POŁOWĘ spośród 1500 mieszkańców województwa, którzy wyjechali na kontrakty zagraniczne za pośrednictwem urzędów pracy.

SPADEK OBROTÓW HANDLOWYCH, zanotowany w ubiegłym półroczu, jest zdaniem ekspertów Urzędu Statystycznego w Łomży spowodowany wyższymi cenami towarów i niskimi dochodami gospodarstw domowych.

NOWE PRZYPADKI ZWIERZĄT CHORYCH NA WŚCIEKLIZNĘ stwierdzono w ostatnich dniach na terenie województwa. Szczególnie zagrożone chorobą są gminy leżące na zachodzie Łomżyńskiego. Martwego, zarażonego wirusem lisa znaleźli mieszkańcy jednego z osiedli w Nowogrodzie.

Z PROŚBĄ O SPRAWDZENIE CZY ISTNIEJE PODSŁUCH nie zwracał się do łomżyńskiej policji ani w ubiegłym roku, ani w bieżącym żaden urząd lub instytucja państwowa, poinformował podinspektor Zbigniew Puchała, rzecznik prasowy komendanta wojewódzkiego policji.

WSZYSTKIE BIURA TURYSTYCZNE W ŁOMŻY DYSPONUJĄ WOLNYMI MIEJSCAMI w ośrodkach wczasowych nad jeziorami, morzem i w górach. Deszczowe lato ma niekorzystny wpływ na dochody przedsiębiorstw turystycznych.

WNIOSEK O ODWOŁANIE DOTYCHCZASOWEGO ZARZĄDCY KOMISARYCZNEGO Czesława Zagdańskiego złożyła do wojewody Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew”. Zdaniem związkowców jest on jednym z winnych dramatycznej sytuacji finansowej i organizacyjnej przedsiębiorstwa.

DECYZJĘ NAKAZUJĄCĄ ZAPRZESTANIA Z KOŃCEM LIPCA DZIAŁALNOŚCI łomżyńskiej filii Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości w Warszawie wydał dyrektor Departamentu Szkolnictwa Wyższego Ministerstwa Edukacji Narodowej. Decyzja została przesłana rektorowi uczelni.

DUŻĄ AKTYWNOŚĆ W ZWALCZANIU KŁUSOWNICTWA wykazują w tym roku... wędkarze. Zdaniem strażników z Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Łomży, dzięki sygnałom od nich możliwe są szybkie i skuteczne interwencje. W tym roku strażników, oprócz wędkarzy, w patrolach wspomagają funkcjonariusze policji i strażnicy społeczni.

PRAWIE 60 WNIOSKÓW O ROZSTRZYGNIĘCIE SPORU pomiędzy klientem a handlowcem wpłynęło w pierwszym półroczu do Polubownego Sądu Konsumentów w Białymstoku. Z tej liczby

tylko kilka wniosków skierowanych zostało z Łomżyńskiego. Prawie wszystkie dotyczyły złej jakości obuwia.

PROPOZYCJE PODWYŻEK CZYNSZU za mieszkania komunalne przygotował Zarząd Łomży. Według projektu czynsz wzrósłby z 50 do 65 groszy lub nawet do 80 groszy czynszu bazowego za metr kwadratowy zajmowanego lokalu. O przyjęciu propozycji Zarządu zadecydują radni, prawdopodobnie na najbliższej sesji.

INICJATYWY ZMIERZAJĄCE DO ODRESTAUROWANIA TWIERDZY OSOWIECKIEJ postanowił wesprzeć minister obrony Stanisław Dobrzański.

ROZSTRZYGNIĘTY ZOSTAŁ KONKURS NA DYREKTORA Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego: został nim Andrzej Czajkowski, dotychczasowy kierownik Przedsiębiorstwa.

NA ZEBRANIU KONSTYTUTYWNYM zebrało się w Łomży ogniwo terenowe Ruchu Odbudowy Polski. Przewodniczącym ogniwa został Jerzy Grzymała.

OD WRZEŚNIA REGIONALNY OŚRODEK KULTURY w Łomży zmieni siedzibę. Będzie nią klub „Odek” przy ul. Małachowskiego.

ŁOMŻA NA LINII: przebywający za granicą mogą skontaktować się telefonicznie z krajem na koszt rozmówcy. Wystarczy tylko wykręcić „numer dostępu do Polski”. Szczegóły w Biurze Obsługi Klienta, tel. 18-33-80.

OFERTY PRACY W RUP W WY-SOKIEM MAZOWIECKIEM CZEKAJĄ na informatyka, ekonomistę i nauczycieli (języka polskiego, wychowania fizycznego i technologia żywności).

NAJAKTYWNIJSZA DRUŻYNA HARCERSKA z Łomży „Ptaki Ptakom” wyjechała na wędrowno-samochodowy obóz szlakiem Tadeusza Kościuszki. Harcerze chcieliby, aby drużyna nosiła imię tego narodowego bohatera. Odwiedzą Kraków, Raławicę, Maciejowice, Kielce oraz Warszawę, Częstochowę, Oświęcim. Ale nie tylko będą zwiedzać. — „W każdym dniu będziemy spełniać dobre uczynki. Zabieramy ze sobą kosę, bo może będziemy kosić zarosnięte trawniki, pomagać przy żniwach, zabawiać wiejskie dzieci”, powiedziała przed wyjazdem zastępowa Małgosia Orłowska.

2059 DZIECI Z ŁOMŻYŃSKIEGO KORZYSTAŁO Z DOŻYWIANIA pod koniec minionego roku szkolnego: dożywianie 1680 dzieci na kwotę 37 264 zł finansowane było z funduszu gmin, a 379 dzieci z dodatkowych środków programu rządowego. 55 dzieci korzystało z zasiłku okresowego. W czerwcu dożywianych było 1994 uczniów i również 55 korzystało z zasiłku okresowego.

WIADOMOŚĆ DLA ALERGI-

KÓW: na przełomie lipca i sierpnia będą pyliły trawy, bylica, babka, pokrzywa, komosa i szczaw (dane Ośrodka Badania Alergenów Środowiskowych).

ZDROWIE W LICZBACH

• Na 36. miejscu w kraju jest województwo pod względem zachorowalności na nowotwory złośliwe. W ubiegłym roku we wszystkich placówkach służby zdrowia leczono 6008 osób chorych na raka, w tym około tysiąc kobiet z rakiem piersi. Pod względem ilości zachorowań na raka piersi zajmujemy ósme miejsce w kraju.

• W ubiegłym roku u 173 osób (129 mężczyzn i 44 kobiet) wykryto gruźlicę. Najczęściej zapadali (65 osób) na tę chorobę ludzie w wieku 45-64 lata.

• Do grup dyspenseryjnych zakwalifikowano w ubiegłym roku 32 656 uczniów (47 proc.) Najlicniejsza była grupa X - 13 012 uczniów stwierdzono uszkodzenia narządu ruchu i zaburzenia statyki ciała.

• Około tysiąca dzieci wykazuje nadmierne reakcje nerwicowe, około sześciuset używa środków uzależniających, wynika z badań monitorujących, prowadzonych w szkołach.

• Osiem przypadków niedoszłych samobójstw dzieci i młodzieży (najmłodsze dziecko w tej grupie 12 lat), wydarzyło się od stycznia do maja 1996 roku.

KONTAKTY ZAPRASZAJĄ PIŁKARZY

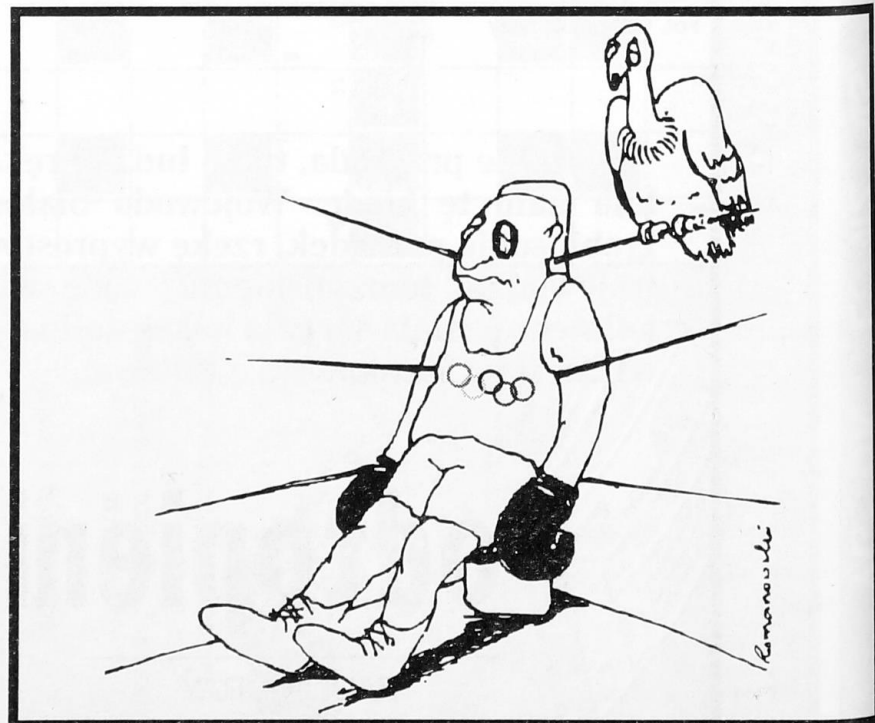
Chłopców (powyżej 16 lat), którzy lubią i potrafią pograć w piłkę i chcieliby znaleźć się w drużynie naszego tygodnika **KONTAKTY** zapraszamy na stadion Jednostki Wojskowej w każdy wtorek i czwartek, godz. 18.00.

BEZ SAMOSĄDÓW

Nie można zapomnieć tragicznej majowej dyskoteki w Łomży, po której zginął, śmiertelnie pobity, 18-letni Sylwek M. z Konarzyc.

Zamordowali go rówieśnicy. W grupie bijących chłopców był 19-letni Tomek K. z Łomży. W Łomży mieszka drugi 19-letni Tomek K., niewinny; nie był nawet wówczas na dyskotecie. To przypadek, że nosi takie samo imię i nazwisko. Przypadek, a jednocześnie powód do anonimowych telefonicznych złośliwych pogrozek, wyzwisk, straszenia, zapowiedzi odwetu.

Śledztwo w sprawie zabójstwa trwa. Ci, co zawinili, zostaną osądzeni. Groźby, skierowane w dodatku pod fałszywy adres, krzywdzą niewinnego chłopca i zakłócają spokój jego rodzinie.



ZNAKI CZASU

• „Prowadzona jest dzisiaj walka o moralny rozkład”, powiedział w czasie mszy św. w intencji kierowców abp Józef Michalik. Według arcybiskupa przejawem tej walki są próby wprowadzenia do szkół podręcznika wychowania seksualnego.

• Pensje prezydentów: Warszawa — 10114 zł, Szczecina — 8114 zł, Łodzi — 6588 zł, Lublina — 4340 zł, poinformowała „Rzeczpospolita”.

• Pierwszy ośrodek deportacyjny dla obcokrajowców przebywających nielegalnie w Polsce został zlokalizowany na terenie bylej jednostki wojskowej pod Grójcem.

• W ciągu dwunastu miesięcy (od maja do maja) wykryto zakażenie wirusem HIV u 509 osób, na AIDS zachorowało 125 osób, w tym czasie 79 chorych zmarło, wynika z informacji Krajowego Biura ds. Zapobiegania AIDS.

• W ubiegłym roku na zakupy w sklepach detalicznych wydaliśmy ponad 169 mld zł, z czego na towary nieżywnościowe ok. 96 mld zł. Krajową sieć sprzedaży detalicznej uzupełniają 2354 targowiska i ok. 5 tys. bazarów i jarmarków.

• Deszczowy lipiec sprawił, że dochody polskich przedsiębiorstw z turystyki będą w tym roku o 700 mln USD niższe niż w 1995 r.

• Nietypowe oferty firm ubezpieczeniowych: koszty leczenia psów i kotów domowych, polisy dla pań ubezpieczające od ciąży mnogiej, ubezpieczenia zgrabnych nóg, pięknego biustu, polisa od aktów terroru.



KONTAKTY

W ROCZNICĘ RZEZI

Drugiego sierpnia 1920 roku w Śniadowie doszło do wielkiej koczowniczej rzezi. Zginęło dwudziestu pięciu młodych, bezimiennych polskich żołnierzy. Ostatni świadek tamtych krwawych i tragicznych wydarzeń, 93-letni Stanisław Powichrowski, który widział rzeź, a potem zajął się pochówkiem zamordowanych, wspominał: „Mogę dokładnie opowiedzieć jak wyglądał każdy żołnierz. Jeden miał odcięty każdy palec u rąk. Inny piersi posiekane w kilku miejscach. Inny podcięte gardło. Wtedy po raz pierwszy w życiu zobaczyłem ludzki mózg.” (Wspomnienia Stanisława Powichrowskiego ze Śniadowa były opublikowane w „Kontaktach” nr 27 z 7 lipca br.)

Z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatanów RP i b. Więźniów Politycznych w Łomży oraz Zarządu Koła w Śniadowie, w niedzielę, 4 sierpnia o godzinie 9.00, w kościele pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Śniadowie zostanie odprawiona uroczysta msza święta. Po mszy świętej poczty sztandarowe, kombataneci, zaproszeni goście i mieszkańcy Śniadowa udadzą się na cmentarz, gdzie znajduje się grób poległych żołnierzy i tam złożą wieńciki kwiatów.

TRZY PYTANIA DO...

WALDEMARA KACPERSKIEGO, sołtysa Chrzanowa (gm. Przytuły)

— Jakie plony przewiduje pan po mokrym i chłodnym lecie?
— Myślę, że nie będzie tak źle. Nigdy nie martwię się na zapas, bo nic z tego nie przyjdzie. Żniwa zaczęły dopiero około 1 sierpnia: czekam na bizona i suche ziarno. Niektórzy gospodarze w naszej wsi, z powodu braku karmy dla trzody i bydła, zaczęli kosić już 22 lipca, chociaż ziarno było jeszcze niedojrzałe. Wcześniej idą w pole też ci, co mają wiązałki; w dziesiątkach zboże dojdzie. W tym roku jare jest lepsze niż w ubiegłym, bardzo suchym. Myślę też, że będzie więcej ziemniaków. Ale jest kłopot z łakami. Nie wszyscy mogli je skosić, bo jeszcze są nasiąknięte po wiosennych wylewach. Ja mam łakę w dwóch miejscach. Nad Przytułanką zdążyłem z pierwszym pokosem, ale nad Wiosną było trochę za mokro, bo tam bardziej w dole. Ale taki już los rolnika, że tyle w jego życiu zależy od natury.

— Czy między czasem żniw z Pana dzieciństwa a obecnym widać jakąś różnicę?

— Bardzo dużą. I wcale nie chodzi mi o maszyny. To była pora, która wyraźnie wyróżniała się w roku. Taki rytm całej wsi: od koszenia do zwieżenia. Żniwa były dla wszystkich również wielkim przeżyciem, bo to przecież zbieranie chleba. Sprawdzały też chyba najlepiej, jak człowiek radzi sobie na roli. Mnie nie miał kto tego nauczyć. Skończyłem jedenaście lat, kiedy umarł ojciec. Zostaliśmy z mamą. Nie potrafiłem nawet dobrze kosić. Gospodarzem jestem właściwie od skończenia podstawówki. Mogę powiedzieć, że to, co umiem dzisiaj, to mój upór i silna wola. Niejeden i u nas przez lata odradzał mi wieś i mówił, że sobie nie poradzę. Starszy brat z Gdańska nalegał, żebyśmy wszyscy przenieśli się do miasta. Ale mama się nie zgodziła. Zapisalem się na kurs rolniczy z przekonaniem, że wiem, jaka ma być moja przyszłość. Na wsi zostałem jedyny z rodzeństwa. Niczego nie żałuję. Nie zostawia się obcym ziemi po dziadkach i ojciec.

— Czym jest dla pana ojcowizna?

— Całym życiem i jego sensem. Dzięki Bogu, ja też mam syna. Co prawda skończył dopiero sześć lat, ale mam nadzieję, że on też stąd nie odejdzie i tak samo jak ja odpowie kiedyś na to pytanie.

PRAWDZIWI!!!

Olbrzymiego prawdziwka, i co najważniejsze nie tkniętego przez robaki, znalazł w lesie koło Kupisk kilka dni temu (w piątek, 26 lipca) Pan Franciszek Średnicki z Łomży. Borowik waży 75 dekagramów, a średnica kapelusza mierzy 28,5 centymetra. I takie niespodzianki szykuje grzybiarom natura.

Zapraszamy wszystkich, którzy trafią na rzadkie okazy natury: dajcie sygnał, a przyjedziemy, sfotografujemy, opisujemy.

NIWESOŁO W ŁKS

W niedzielę, o godz. 17.00, 11 sierpnia, mecze z OLIMPIĄ w Zambrowie zainaugurują piłkarze ŁKS kolejny sezon występów w III lidze. W poprzednich przeważnie walczyli o utrzymanie się w tej klasie rozgrywkowej. Miejmy nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Niestety, w KLUBIE panuje nie najlepsza atmosfera.

Przygotowania do sezonu drużyna rozpoczęła w praktycznie nie zmienionym składzie. Od 18 do 27 lipca piłkarze przebywali na obozie w Nowogrodzie. W jego trakcie rozegrali sparingi m.in. z NARWIĄ Ostrołęka i JAGIELLONIA Białystok. Oba mecze łomżanie przegrali. Porażką zakończyło się również spotkanie w Pucharze Polski z POGONIA Siedlce. Prezes KLUBU, Bogusław Szczech, nie ukrywa niezadowolnienia.

— Mecze kontrolne pokazały w całej okazałości, że obecny skład jest za słaby na trzecią ligę. Część zawodników jest za stary, część nie przejawia ochoty do gry i woli walki. Potrzebny jest zastrzyk świeżej krwi, a na wzmocnienia z zewnątrz nie mamy pieniędzy — skwitował Bogusław Szczech.

Zdaniem prezesa potrzebą chwili jest stworzenie racjonalnego systemu szkolenia w klubie, opartego głównie na młodzieży wyselekcjonowa-

nej z łomżyńskich szkół. Muszą się tym zająć szkoleniowcy — pasjonaci, których według Szczecha, obecnie w klubie brakuje.

— Klub taki jak ŁKS potrzebuje wsparcia ze strony zapaleńców, grupy podobnej do tej, jakiej w przeszłości reprezentantem był pan Aleksander Cwalina. Obecnie nie widzę zainteresowania i zaangażowania szkoleniowców na wszystkich bez wyjątku szczeblach — stwierdził prezes.

Dodał, że brak jest działań podejmowanych w celu selekcji uzdolnionej piłkarsko młodzieży z łomżyńskich szkół. Dało się to zauważyć podczas organizowanych przez ŁKS wakacyjnych turniejów, kiedy nie zrzeszeni prezentowali się lepiej niż młodzież trenująca w KLUBIE.

— Dołożę wszelkich starań, aby doprowadzić do powstania w Łomży szkolnej ligi piłkarskiej i będę nagradzał tych szkoleniowców, którzy przyczynią się do rozwoju piłki młodzieżowej — zakomunikował Bogusław Szczech.

Ważne jest, że w KLUBIE dzieją się także dobre rzeczy. Zawiązała się bowiem Rada Sponsoringowa. Prezesem został Jan Nienaltowski, a sekretarzem — Mieczysław Gierłowski. W skład rady weszli także przedstawiciele m.in. takich firm, jak „Pepees” S. A., Terrazyt, „Prefbet” S. A. czy Holdingu Murawski. (TAD)

ŚMIERĆ W ZAGAJNIKU

W piątek, 26 lipca, około 8.00, w zagajniku za przystankiem PKS w Sulkach (gm. Miastkowo) znaleziono zwłoki 79-letniego Kazimierza S., mieszkańca wsi. Na twarzy zmarłego widniały obrażenia. Ostatecznie przyczyny śmierci wyjaśni sekcja zwłok.

Pewne okoliczności wskazują na to, że Kazimierz S. mógł być ofiarą napadu rabunkowego. Śledztwo trwa. Tymczasem policja ustaliła, że poprzedniego dnia, około 16.30, mężczyzna wyszedł z domu z zamiarem wybrania się autobusem do Łomży. Co zdarzyło się od tego czasu do śmierci Kazimierza S. wciąż pozostaje tajemnicą. Dlatego też policja prosi osoby, które widziały tego dnia mężczyznę na przystanku autobusowym w Sulkach, innym miejscu lub czasie o pomoc w wyjaśnieniu tej tragicznej zagadki. Liczy się każdy szczegół. Informacje należy przekazywać do Komendy Rejonowej Policji w Łomży, tel. 16-13-20 lub 997. Całkowita dyskrecja zapewniona.

PRZEGLĄD ZĘBÓW

Około 500 dzieci w wieku od 5 do 15 lat skorzystało z bezpłatnego przeglądu stanu uzębienia i jamy ustnej podczas akcji DENTIBUS-SIGNAL w Łomży, zorganizowanej przez firmę KOMPLEX-HURT-ŁOMŻA w dniach 16-20 lipca.

Miejmy nadzieję, że akcja stanie się dobrym początkiem systematycznego dbania o zęby od najmłodszych lat.

ŚWIĘTO POLICJI

Swoje święto, po raz pierwszy w lipcu, obchodzili policjanci. Uroczyste spotkanie odbyło się w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Łomży, podczas którego wręczono nominacje podoficerskie oraz awanse na wyższy stopień służbowy. Czterem policjantom przyznano odznaczenia państwowe. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał aspirant sztabowy Andrzej Piekarski z KRP w Łomży, a Brązowe — podinspektor Tadeusz Koczewski i Marian Ciszewski z KWP w Łomży oraz Jan Parda z KRP w Grajewie.

PROSTUJEMY, PRZEPRASZAMY...

W informacji „Pijemy łomżyńskie” (poprzedni numer) błędy literowe zniekształciły nazwisko szefa PEPEES S.A., które poprawnie brzmi Artur Bełdowski. Serdecznie przepraszamy.

W reportażu „Bezprawie” („Kontakty” nr 29/96) zanotowałem wypowiedź Michała Reszecia: „Rozumie mgr. inż. Jacka Mieszkowskiego: on przyklepał decyzję Urzędu Rejonowego, pracownia jego żony zrobiła projekt”. Informacja, że projekt wykonała pracownia Alicji Mieszkowskiej jest nieprawdziwa. Z projektem nie miał nic wspólnego żaden pracownik Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego, którym kieruje. Za powtórzenie nieprawdziwej informacji Panią Alicję Mieszkowską oraz Czytelników przepraszam.

Władysław Tocki

ZAPROSILI NAS...

• Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży — do odwiedzenia dzieci uczestniczących w turnusie w Ośrodku Rehabilitacji Konnej w Kisielnicy.

• Zarząd Koła Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Śniadowie — na uroczystą mszę świętą w Kościele pod wezwaniem NMP w Śniadowie ku uczczeniu poległych 2 sierpnia 1920 roku żołnierzy podchorążych.

• Radio RMF — na festyn „Lato z Lotto” w Łomży.

Dziękujemy.

Franciszek Sipowski się nie boi: azbest omijał z daleka. Może nie tak, jak Amerykanie, którzy nie wsiedli do tej samej windy, którą jechał „azbestowy”, ale w azbeście palcem by nie kiwnął. Po pierwsze nie jest chciwy. Miał siedemnaście, osiemnaście lat, prawą jak petarda, kaperowały go kluby bokerskie od Łomży po Śląsk na coraz wyższe, fikcyjne etaty. Forsa płynęła jak woda. I popłynęła. Boks go zepsuł, przez boks nie skończył szkół, ale nauczył się, że dla forsy nie ma się co zabijać. Poza tym miał dobrą robotę.

Jeden pyłek azbestu w płucach, to jak haczyk na ryby. Nic go już z nich nie wyciągnie — mówi Stanisław Dobrowolski z załady swego sklepu przy ul. Sikorskiego w Łomży.

Sklep w dobrym punkcie, olbrzymi dom w stanie surowym za nim, dom przy ul. Strażackiej są „z azbestu”. Gdy leciał do Ameryki w 1978 roku, zostawił dyplom Akademii Rolniczo Technicznej w Olsztynie (wtedy jeszcze Wyższej Szkoły Rolniczej) i 2200 zł pensji w Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy. Żona zarabiała wówczas 1800 zł. Nie mieli mieszkania. W Nowym Jorku, w „azbestowej” firmie „Hesco” pracował pięć ostatnich lat. „Hesco”, to nie byle co: czyściła z azbestu wieżowiec Pan American. Na „dzień dobry” płaciła Dobrowolskiemu 6 dolarów za godzinę, potem 13, a na koniec 25. W myjni można było zarobić 2,20 dol., na budowie 4 do 6.

— Gdybym miał myć samochody za 2 dolary albo zdzierać azbest za 12, myłbym samochody — mówi Stanisław Dobrowolski i przekonuje — Jeżeli przez pieniądze traci się zdrowie, to gdzie tu sens?

On miał plan i szczęście. Plan był prosty: nauczyć się języka. Kto zna język, łatwiej znajdzie lepszą pracę. Gdy tylko wylądował, zapisał się do szkoły. Nauczył się. Potem, po czterech latach spotkał Janka Parciaka. Mówili na niego John Pasek. Miał miesiąc, gdy wyjechał do Ameryki z rodzicami. Pochodził spod Kolna. Słabo mówił po polsku, ale Dobrowolski

już nieźle radził sobie z angielskim. Pasek był „superwaiserem” w „Hesco”. A „superwaiser”, to najważniejszy człowiek po bossie. I właśnie on zdecydował: Stasiu, znasz język, będziesz brygadzystą. Dlatego Dobrowolski nigdy nie „wachał” azbestu z bliska. Do niego należało ustawianie roboty, sprawdzanie szczelności

— Wiedział, co to azbest, mówiłem mu: panie doktorze, szkoda zdrowia. Odpowiedział: wiem, ale muszę zarobić, muszę kupić samochód — opowiada Dobrowolski. — Wszyscy wiedzieli, ostrzegali nowych, rozmawiali o tym, ale pracowali.

Dyrektor nie chce z nazwiska. Przeprowadził w peerelu 32 lata, ostatnie osiemnaście był dyrektorem. Ze

zapłacić. Na kursie bez osłonek mówili: azbest grozi rakiem. Uczyli, jak się chronić, ale uczciwie dodawali, że 100 proc. bezpieczeństwa nikomu ani nic nie zagwarantuje. W dodatku wykładowcy odnosili to do sytuacji zakładającej ostry reżim drobiazgowego stosowania wszystkich zasad bezpieczeństwa. Były firmy, które rzeczywiście pilnowały technologii, dbały o ludzi. Ale większość, zwłaszcza małych, szła od przetargu do przetargu: wygrać roboty przebijając innych krótkim terminem realizacji. A potem goniła. Byle jak jeżeli chodzi o człowieka (bo gdy się nie podoba, proszę bardzo, czeka inny), byle szybciej.

Więc Dyrektor pracował w firmie, w której co cztery godziny była kąpiel, zmiana filtrów w masce i roboczego ubrania i w takiej, w której musiał mieć swoją maskę, a na nowy filtr, gdyby nie kupił sobie sam, mógłby czekać parę dni.

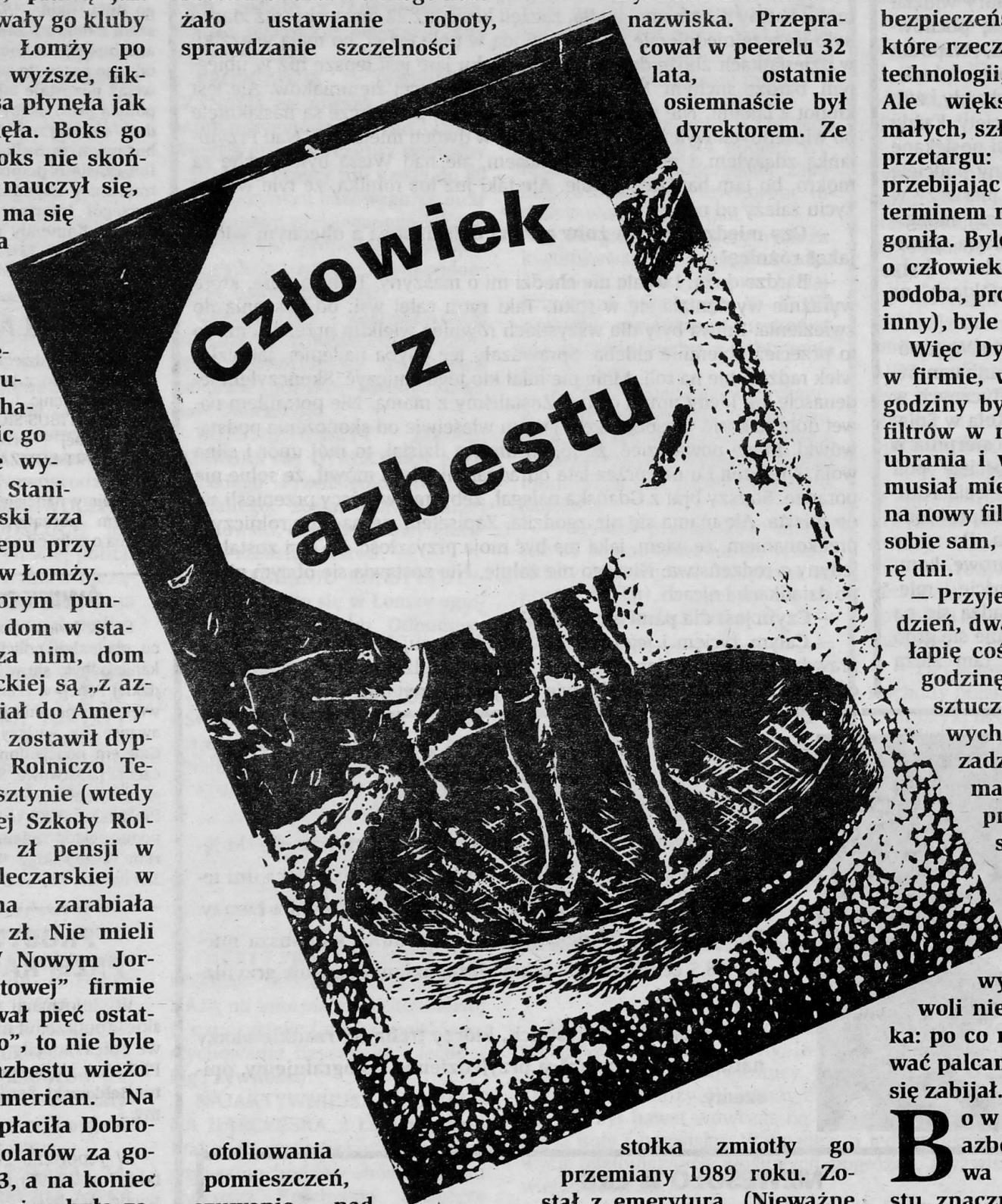
— Przyjechałem, siedzę tydzień, dwa bez pracy, potem łapię coś za 4,5 dolara na godzinę przy tworzywach sztucznych. Szkodliwych. Dlatego, gdy ktoś zadzwonił i mówi, że ma dla mnie pracę przy azbeście, też szkodliwym, ale za 6 dolarów, poszedłem — wyklada motywację Dyrektor wyjaśnia dlaczego woli nie ujawniać nazwiska: po co mają mnie pokazywać palcami, o, dla pieniędzy się zabijał.

Bo w Łomży pieniądze z azbestu są dobre. Słaba człowieka z azbestu znacznie mniej. Poniżej wykidają w barze. Nawet poniżej kanalarza. Ale ludzi do amerykańskiego azbestu uważa Dyrektor, nie zabraknie. Azbestu w Ameryce na 10-15 lat też nie: w latach 50. zafundowali go sobie jako zabezpieczenie przeciwpożarowe i termiczne wszędzie. Elementy oczyszczone z azbestu zabezpiecza się specjalnymi lakierami. Lakier są trujące. Nowa, dobrze płatna robota.

Stanisław Dobrowolski będzie budował trzeci dom, bo działka przy Sikorskiego jest duża. Dyrektor jeździ nowym porsche. Zenek i Olek mają nagrobki z lastrika.

WŁADYSŁAW TOCKI
(Tekst zamieszcza najnowszy „Polityka” w raporcie o azbeście.)

Rys. Dorota Szczepanowska



ofoliowania pomieszczeń, czuwanie nad przestrzeganiem zasad pracy przy azbeście. Bo „Hesco”, to firma, która w przeciwieństwie do wielu innych, rygorystycznie ich przestrzegała. Niektórzy myśleli, że przejawem tego są systematyczne, szczegółowe badania lekarskie, na które kierowała wszystkich swoich ludzi. Aż takiego „socjalizmu” w tym nie było: w przypadku wykrycia najmniejszego śladu azbestu, pracownik natychmiast wylatywał z roboty. W ten sposób „Hesco” uciekała przed płaceniem ewentualnych odszkodowań za utratę zdrowia. A na miejsce zwolnionego czekali następni. Głównie, około 95 proc., Polacy. Wielu, mówi Dobrowolski, z Łomży. Tak jak znajomy lekarz.

stołka zmiotły go przemiany 1989 roku. Został z emeryturą. (Nieważne jaką, bo dziś w Polsce, uważa, jest tak, że połowa będzie się śmiać, a połowa zazdrościć) Z małym mieszkaniem w bloku i starym wartburgiem.

— Założyłem sobie trzy cele: 1. zobaczyć się po 30 latach z rodziną. 2. zarobić na samochód. 3. odłożyć na pogrzeb.

Teraz, w pokoiku z odmalowanymi olejną farbą starymi meblami, śmieje się: cele zostały osiągnięte.

W azbeście pracował pół roku. Co miał nie wiedzieć, że to szkodliwe. Wiedział, choćby z racji charakteru firmy, którą kiedyś kierował. Poza tym, żeby robić w azbeście, trzeba skończyć kurs i w dodatku samemu za niego

— Akurat byłem w lesie na jagodach. A tu biegnie do mnie starszy syn Wojtek... Nie mogłem ruszyć się z miejsca — opowiada Eugeniusz Włodkowski.

Po karetce pogotowia przyjechała policja z Grajewa i saperzy. Wojskowi zabrali z garażu fragmenty niewypału i na wszelki wypadek przetrzasnęli dokładnie całą „kamienicę”. Ale tym razem w stosie nie było już nic niebezpiecznego. Któryś saper powiedział, że chłopak znalazł zapalnik od miny do wysadzania pociągów. Jankowi z wyglądu przypominała tarczę zegarka „z dwiema blaszkami jak uchwyty do paska”.

Polne kamienie to, zwłaszcza w ciężkich czasach, cenny materiał budowlany. Rodzina Włodkowskich zbierała je latami i gromadziła w tym samym miejscu, obok domu. Zawsze był na nie kupiec. W lipcową sobotę po odbiór kamieni przyjechał kolejny. Rozpoczął się załadunek. Całej akcji asystowali Janek i dwunastoletni Wojtek.

— Ja pierwszy to zobaczyłem. Ale było zardzewiałe i odrzuciłem — opowiada starszy brat.

Młodszy był bardziej ciekawy. Natychmiast podniósł.

— Potrząsnąłem. Coś zagruchało. Chciałem otworzyć, ale się nie dawało — przypomina Janek. — Poszedłem do garażu. Położyłem na kowadełko, wziąłem przecinak, mały młotek. Stuknąłem trzy razy. A tu dalej nic. Wtedy wziąłem większy. Uderzyłem raz... Pokazał się blask, ogień i dym, a potem poczułem, że strasznie boli mnie palec...

Wybuch zawrócił z drogi Jolanę, starszą siostrę Janka, która właśnie wybrała się do lasu na maliny. Wpadła na podwórze. Janek krzyczał z bólu. Złapała coś, zawięła palec. Wojtek pognął do sąsiada dzwonić po pogotowie.

Z Jankiem rozmawiam tydzień po wypadku. Wczoraj wrócił ze szpitala.

— Lekarze mówili, że wyjmowali z ciała same metalowe drzazgi i wciąż powtarzali: „Pomódl się syneczku i podziękuj Panu Bogu za ocalenie życia” — przypomina matka.

— Podziękowałem — mówi Janek. — I może jeszcze za to, że wtedy nie było ze mną Marcina.

Marcin Zamoński, jedenastoletni kolega z sąsiedztwa, tuż przed wypadkiem wracał do domu z jagód. Był zmęczony, więc wyjątkowo nie zaszedł do Janka...

— Myślę, że gdyby mi powiedział, że znalazł coś dziwnego w kamieniach, też chciałbym zoba-

W przedostatnią lipcową sobotę po południu na kolonii w Mareckich rozległ się wybuch. Po wsi poszło błyskawicznie: Janek Włodkowski majstrował przy bombie, którą znalazł w stosie kamieni tuż obok domu. Przeleżała tak ponad pięćdziesiąt lat i doczekała się ofiary.

Tymczasem Janek w swoim piętnastoletnim życiu miał bardzo dużo szczęścia: nadmierna ciekawość świata skończyła się jedynie pokaleczeniem palców jednej ręki i zranieniem odłamkami przedramienia drugiej.

Ale wtedy nikt jeszcze o tym nie wiedział.

Wypał

czyć co tam jest w środku i poszedłbym z nim do garażu — mówi z przekonaniem Marcin.

A w garażu ślady niedosłej tragedii: okopcone kowadełko, przecinak i młotek. Garaż dzieli od domu koło dwudziestu metrów...

Czy ziemia w Mareckich kryje jeszcze w sobie czas wojny?

— Jestem tego pewny — odpowiada Aleksander Wojsław. — Przez naszą wieś front przechodził trzy razy i trzy razy była spalona. Dobrze pamiętam, jak Niemcy zwozili bomby furmankami, bo samochody nie mogły iść. A Szwabów były u nas pełne podwórza. Kiedy uciekali przed Ruskami specjalnie wrzucali małe miny w niewidoczne miejsca. Widać któryś kiwnął też taką koło Włodkowskich i gut. Jeszcze tu niejedna w niejednej kamienicy leży. A po wojnie też nie brakowało różnych partyzantów, co na trzecią światową się szykowali i chowali po kątach wszelkie żelastwo.

Aleksander Wojsław na mareckich polach widział różne miny, między innymi wyglądem i wielkością przypominające dzisiejszą małą butlę gazową i miniaturowy pudło zapalek. Napatrzyli się na to ludzie i po wojnie, kiedy nadszedł czas siewu i orki. Chodzili między niewypałami często z konieczności.

— Leżało ich tyle, że wozy można było ładować — przypomina Aleksander Wojsław. — Ale musieliśmy zbierać, bo jak wyjść w pole. Kładliśmy miny w kosze, a potem wynosiliśmy dalej od wioski. Rozpalało się ognisko i... tylko huk. Dzięki Bogu, nic się nikomu nie stało. Ale nieszczęścia przez niewypały były i u nas, kiedy człowiek niespodziewanie na którą naszedł przy robocie w polu. Straszne kalectwo przydarzyło się tak Janowi Niciewskiemu, Dominikowi Skibniewskiemu i jego bratankowi Józefowi. Wojsko po wojnie dużo min i pocisków w na-

szej stronie wysadziło, ale niemożliwe było trafić na wszystkie. No i najlepszy dowód u Włodkowskich.

Kiedy nastąpił wybuch, w domu Aleksandra Wojsława zadrżały szyby. Gospodarz pomyślał:

„Ktoś włożył bombę w ognisko”. Wkrótce dowiedział się o wypadku Janka.

Rodziny Wojsławów i Włodkowskich są ze sobą spokrewnione. Ludzie we wsi i sami mówią o jakimś fatum, które je prześladowało. Bo jak to można inaczej nazwać? Kilkanaście lat temu, na szosie blisko domu, w wypadku samochodowym zginął syn Aleksandra Wojsława. W ubiegłym roku inny pojazd potrafił siostrzenicę Janka; była nieprzytomna przez trzy tygodnie. A teraz on sam.

Ale życie idzie dalej. W Mareckich żniwa.

GABRIELA SZCZĘSNA

(Do zapamiętania: znalezionego niewypału lub przedmiotu, który go przypomina, nie dotykaj! Natychmiast zawiadom policję. Telefon w całym kraju: 997).

Krowa w Komitecie

— Choć mam czworo małych dzieci sprzedałem krowę i uregulowałem wszystkie zobowiązania. Czuję się jednak ukarany za działalność społeczną — mówi rozżalony Bogdan Przychodzeń ze Zbrzeźnicy.

Działalność społeczna dotyczyła rozbudowy i remontu miejscowej szkoły. W 1992 roku we wsi zawiązał się Społeczny Komitet Budowy i Modernizacji Szkoły. Najpierw przewodniczył mu Krzysztof Sulkowski, potem Przychodzeń. Na jednym z zebrani mieszkańcy zastanawiali się skąd wziąć potrzebne na inwestycje pieniądze. Był czas wakacji, ktoś wpadł na pomysł, by organizować zabawy i dyskoteki. Żeby wszystko było zgodne z prawem, należało zarejestrować działalność gospodarczą.

— Ówczesny wójt Kazimierz Krajewski podpowiedział, że łatwiej będzie jak ktoś z nas zarejestruje na siebie prowadzenie działalności gospodarczej. Obiecywał też, że Urząd Gminy pokryje wszystkie zobowiązania związane z prowadzeniem działalności, a my możemy cały dochód przeznaczać na szkołę — przypomina Przychodzeń.

On to właśnie zdecydował się prowadzić działalność gospodarczą. Wszystko trwało krótko: od dziesiątego lipca 1992 roku do końca wakacji tegoż roku. Działalność gospodarcza została wyrejestrowana dokładnie 17 września 1992 r.

Zabawy i dyskoteki przyniosły ponad dziesięć milionów starych złotych zysku. Za te pieniądze zostały zakupione do szkoły drzwi oraz inne materiały. Wszystkie, zapewnia Bogdan Przychodzeń, były przekazane dyrektorowi szkoły.

W ubiegłym roku Przychodzeń otrzymał z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych z Zambrowa decyzję o zapłaceniu 394,30 n. zł; jest to należność za ubezpieczenie społeczne oraz odsetki za zwłokę. Od decyzji odwołał się do Sądu Wojewódzkiego — Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Białymstoku. Wyjaśniał, iż zarobionych pieniędzy nie brał sobie, że działalność gospodarczą prowadził w imieniu Społecznego Komitetu, że wójt gminy zapewniał... Nie miał jednak żadnego potwierdzającego dokumentu o zapewnieniach wójta. A władza gminna już się zmieniła. Przez jakiś czas zignorował decyzję ZUS-u i wyrok sądu. Ale w lipcu 1996 r. „prawo” w postaci komornika przyszło na jego podwórko. Do poprzedniej kwoty doszły nowe odsetki i koszty egzekucji: razem 525,80 zł.

Bogdan Przychodzeń sprzedał krowę i uregulował zobowiązania. Czuję się jednak pokrzywdzony.

— Sprawę tę omawialiśmy w czasie posiedzenia Zarządu Rady Gminy i na sesji. Poparłem Bogdana Przychodnia — mówi radny Zdzisław Gromek, jednocześnie sołtys wsi.

Zarząd Rady Gminy Zambrów podjął decyzję o zwrocie Przychodniowi całej kwoty w postaci umorzonych podatków.

CIERNISTA DROGA DO MATURY

Łomżyńskie Kuratorium Oświaty po raz kolejny przeprowadziło analizę ocen uzyskanych przez absolwentów szkół podstawowych na wstępnym egzaminie pisemnym do szkół średnich województwa.

Nie wszyscy kończący podstawówkę mieli ambicję uzyskania matury. Najmniej absolwentów z tym zamiarem wywodzi się ze **Szkoły Podstawowej w Drogoszewie** (3,1 proc.), **Nowej Wsi w gminie Trzciannie** (7,2 proc.), **Kobylinie Borzymach** (7,4 proc.), w **Nurze** (8,1 proc.), **Lemanie** (8,3 proc.), **Zarębach Kościelnych** (8,6 proc.) i **Trzciannem** (9,7 proc.). Najwięcej zdających do szkół średnich to absolwenci **Szkoły Podstawowej w Skarżynie Starym** (100 proc.), **Szczodrachach** (100 proc.), **Stypułkach** (100 proc.), **Suralach** (83,3 proc.) i **Mroczech** (80 proc.). Największą ilością laureatów konkursów przedmiotowych, którzy zostali zwolnieni z egzaminu wstępnego do szkoły średniej, mogą pochwalić się **Szkoła Podstawowa nr 9 w Łomży** i **Szkoła Podstawowa nr 4 w Zambrówie**: po pięciu.

Najwyższą średnią ocenę na egzaminie z języka polskiego uzyskali absolwenci **Szkoły Podstawowej w Ksebkach** (4,00) i **Wądołkach** (4,00), a najniższą – **Szkoły Podstawowej w Sulewie**, **Nowej Wsi** (gm. Trzciannie), **Pęchracie**, **Szczodrachach**, **Strękowej Górze**, **Ołowskich**, **Tymiankach**, **Nowej Wsi** (gm. Czyżew) i **Lempiach** – po 1,00.

Najwyższą średnią ocenę z matematyki uzyskali absolwenci **Szkoły Podstawowej w Drogoszewie**, **Kędziorowie**, **Radziszewie** i **Tyborach** – po 5,00, a najniższą – **Szkoły Podstawowej w Nowej Wsi** (gm. Trzciannie), **Klewiancie**, **Pęchracie**, **Ołowskich**, **Nowej Wsi** (gm. Czyżew) i **Kocach Schabach** – po 1,00.

Każdego roku łomżyńskie Kuratorium Oświaty opracowuje materiały pomocnicze dla nauczycieli języka polskiego i matematyki, przygotowujących uczniów do egzaminu wstępnego do szkół średnich w województwie. Wiedza i umiejętności zdających są po raz pierwszy weryfikowane przez egzaminatorów zewnętrznych, co przysparza dodatkowych emocji i świadomości, że nie można w takiej sytuacji podeprzeć się opinią, wypracowaną w podstawówce przez lata.

To także swoisty sprawdzian dla nauczycieli przygotowujących swoich uczniów do tej wielkiej życiowej próby pod wieloma względami. Przede wszystkim odpowiedzialności. Zdający egzaminy do szkół średniej nie powinni być zaskoczony ani jego formą, ani kryteriami oceny. Niestety, w wielu przypadkach nauczyciele lekceważą ten zawody i moralny obowiązek przygotowania uczniów pod tym względem, a egzamin wstępny okazuje się niespodzianką paraliżującą skutecznie niejednokrotnie nawet dobrego absolwenta. Tymczasem kolejny rok przynosi kiepskie wyniki egzaminów. Miejmy nadzieję, że doczekamy się czasów, w których wszyscy nauczyciele będą świadomi odwiecznej prawdy: ich zadanie i autorytet w zawodzie polegają przede wszystkim na umiejętności przekazywania wiedzy.

(gab)

DOM ŻYCZLIWOŚCI

W Długoborzu (gm. Zambrów) z nowym rokiem szkolnym rozpoczyna działalność **Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla dzieci upośledzonych umysłowo**, placówka nowoczesna pod każdym względem: architektonicznym, wyposażenia w sprzęt, kadry i pomocy specjalistycznej.

Budowa Ośrodka, finansowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, trwała około pięciu lat. Początkowo miał pełnić rolę ogólnopolskiego specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego dla dzieci z epilepsją. Na szczęście, zmienili się przez ten czas tendencje w pedagogice specjalnej, aby nie izolować chorych, jeśli nie ma takiej potrzeby; że każde dziecko niepełnosprawne, które można kształcić w systemie integracyjnym, ma dziś zapewnione warunki rewalidacji pod każdym względem.

Ośrodek w Długoborzu składa się ze szkoły przewidzianej dla 224 uczniów oraz internatu dla 144. Będzie miejscem nauki i życia dzieci w wieku od 7 do 24 lat, głównie przeniesionych tu z ośrodków w Grabowie i Zambrówie, które zostały zlikwidowane. Placówka przeznaczona jest przede wszystkim dla dzieci z łomżyńskiego, ale w miarę możliwości przyjęte zostaną także z innych województw.

Kształcenie dzieci w Ośrodku prowadzone będzie w klasie życia (dla upośledzonych w stopniu umiarkowanym i znacznym), ośmioklasowej specjalnej szkoły podstawowej i trzyletniej specjalnej

szkole zawodowej (dla upośledzonych w stopniu lekkim). Na razie jedynym kierunkiem nauki zawodu będzie krawiectwo przeniesione z ośrodka w Zambrówie. Nowa możliwość organizowania oddziałów wielozawodowych i analiza rynku pracy staną się podstawą do wprowadzenia kolejnych kierunków kształcenia. W miarę potrzeb utworzony zostanie również oddział przedszkolny.

Budynki szkolne Ośrodka to 17 klas i klasopracowni (krawiecka, gospodarstwa domowego, stolarska i obróbki metalu) oraz sala gimnastyczna. Na obiekt składają się również 2 budynki internatu, część medyczna (gabinety lekarski, stomatologiczny, izba chorych i pokój odwiedzin), gabinety specjalistyczne (psychologa, pedagoga i logopedy), stołówka z zapleczem kuchennym, pralnia i prasownia, część administracyjna, budynek mieszkalny dla dyrektora placówki i kierownika internatu oraz biologiczna oczyszczalnia ścieków. Przybędzie harcówka, gabinet zajęć wyrównawczych i rekreacji, gabinet do tak zwanego doświadczenia świata dla dzieci z upośledzeniem głębszym, kompleks boisk, plac zabaw, zieleńce.

Konkurs na dyrektora Ośrodka wygrał Jan Grzyb, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, z 14-letnim doświadczeniem zawodowym w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Płakowicach (woj. jeleniogórskie).

– Z nowym miejscem wiąże się dla nas wiele nadziei. Nie możemy sobie na tymczasowość pozwolić. Moim celem jest nieustanne tworzenie ośrodka nowoczesnego przede wszystkim pod względem życzliwości dla naszych dzieci. Te uczucia już sam doświadczyłem: pracowników łomżyńskiego Kuratorium Oświaty, władz samorządowych miasta i gminy Zambrów, mieszkańców Długoborza. To dla mnie tym bardziej ważne i mobilizujące do pracy, bo jestem osobą nową. Mam nadzieję, że tak będzie zawsze, by służyło to dobru naszych dzieci. (gab)

Kierowanie dzieci upośledzonych umysłowo do Ośrodka w Długoborzu odbywa się za pośrednictwem Kuratorium Oświaty w Łomży (ul. Nowa 2). Zainteresowani rodzice opiekunowie mogą kontaktować się w tej sprawie z Panią wizytatorką dwujęzyczną Pusz (tel. 16-54-65 wewnątrz 42).

Ośrodek w Długoborzu czeka fachową kadrę, której brakuje również w innych tego typu placówkach województwa. Wymagania Ministerstwa Edukacji Narodowej pod tym względem wysokie. Pracownicy ośrodka specjalnym mogą posiadać tytuł magistra w dziedzinie pedagogiki specjalnej lub absolwenci innych wyższych uczelni ukończeniu podyplomowych studiów w tym kierunku.

Zainteresowani mogą kontaktować się z placówką pod adresem: Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, Długobórz Pierwszy 18-300 Zambrów (tel. 71-84-16.)

PROKURATORSKIE LICZYDŁO

przestępstw wynikających z ustawy o akcyzie; 14 z ustawy karno-skarbowej i 57 przestępstw drogowych.

Kadrę łomżyńskiej „rejonówki” tworzy 10 prokuratorów i 6 etatowych aplikantów. Przewidziane są jeszcze 3 prokuratorские etaty, choć przy takiej ilości zdarzeń przydałoby

się 6. Tymczasem 1 sierpnia, po latach pracy w klitkach rozmieszczonych w różnych punktach miasta Prokuratura Rejonowa przeprowadziła się do nowej siedziby przy Szosie Zambrówskiej. Nareszcie każdy prokurator będzie miał własne biurko i oddzielny pokój.

Z OSTATNIEJ
Nr 5
30.07.96

KODEKS PRACY wszystko o umowach

Jak

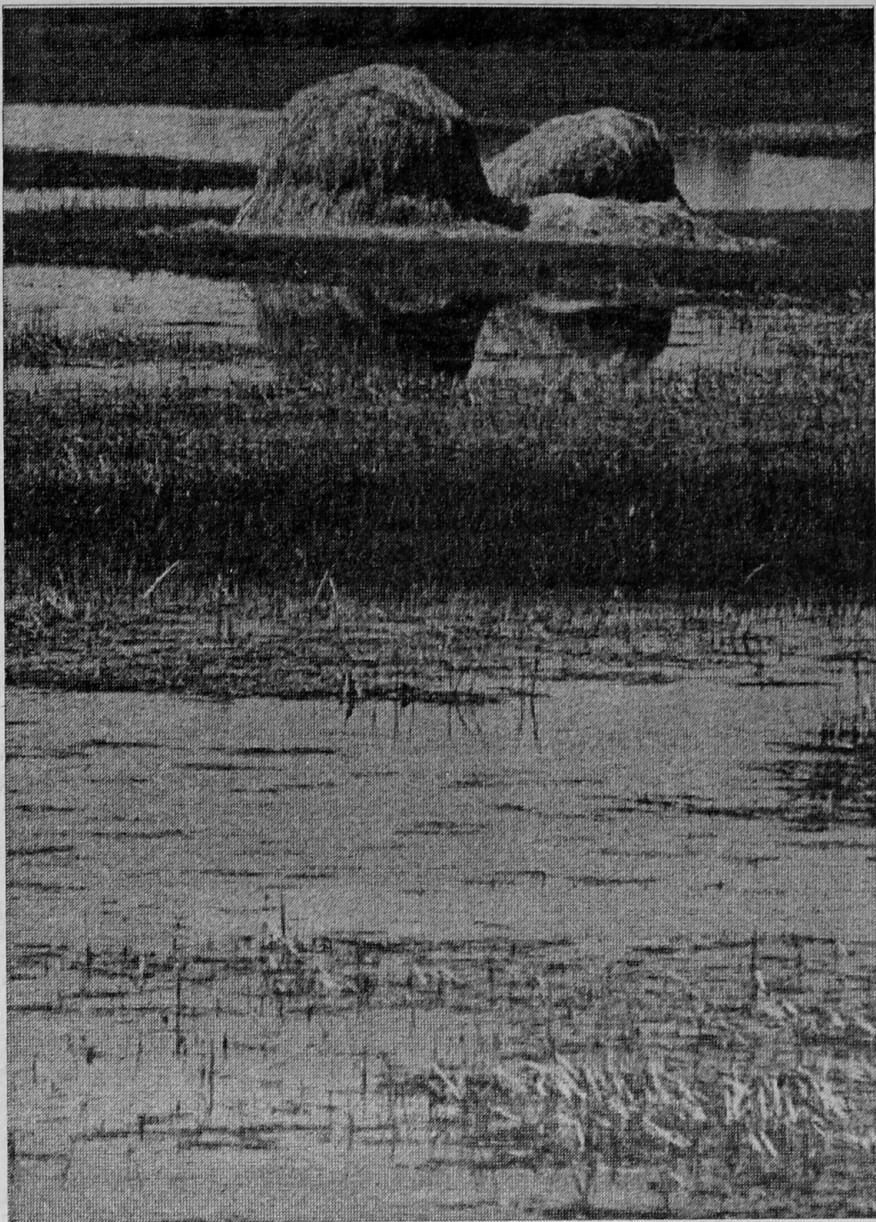
• **zawrzeć**
korzystną umowę
• **pracować**
na zlecenie
• **napisać cv**
i list intencyjny

inter

Pieńkowski ma ponad dwieście hektarów użytków zielonych: pastwisk i łąk. Żyje z hodowli bydła. W inne lata o tej porze w stodole już miał zebrany pierwszy pokos siana i na początku sierpnia kosił po raz drugi. Potem jeszcze poszczał na łąki krowy, żeby sobie zielonego poskubały. W tym roku nie wyszedł z kosiarką jeszcze ani razu. Woda zalała łąki. Trzy tygodnie temu rozebrał się do pasa i wyprowadził krowy, by trochę świeżego powietrza łykneły i przypomniały sobie zapach trawy.

Ma trzynaście krów i nawet garści siana. Właśnie nabył od sąsiada wóz starych ziemniaków. Przebiera je, otrzepuje z ziemi, siapiący deszcz przeszkadza w robocie. Na jakiś czas starczy karmy. A co potem? Zastanawia się i szuka odpowiedzi. Zdecydował już, że cztery krowy sprzeda. Niedożywione nie dają mleka tyle, co wcześniej. Kiedyś od siedmiu krów odstawiał ponad sto litrów dziennie, dziś zawozi około pięćdziesięciu. Nie ma pokarmu, nie ma mleka, nie ma pieniędzy. Za to woda hula po łąkach i pastwiskach. Porasta je bagnista roślinność. Glony nie pozwalają przebić się trawie. W poprzednich latach też rzeka wylewała. Pieńkowscy pamiętają, jak w 1979 roku woda stała pod samym progiem. Po podwórzu łódką pływali do obory i innych budynków gospodarskich. Ale wtedy szybko spłynęła i już na świętego Jana (24 czerwca) chłopcy siano kosili. Teraz są pewni, że ktoś wyrządził im tę krzywdę, ktoś wodę zatrzymał i nie wracała długo do koryta. Rolnicy nie skosili w czerwcu pierwszego pokosu siana. W ciągu dwudziestu pięciu lat tegoroczny lipiec jest najbardziej deszczowy, stwierdził Andrzej Zalewski, komentator meteorologiczny. Nie skoszą także siana w sierpniu. Nic nie urosło.

— Chyba na skargę do Pana Boga pójdziemy — z rezygnacją mówi Tadeusz Jarocki. On ma sześć krów i osiem hektarów pastwisk w wodzie. Janusz Kruszewski sprzedał już krowę z cielakiem. Żał mu zwierzaka, bo cielak był piękny. Twierdzi, że musiał, bo nie ma czym karmić. W oborze jeszcze siedem krów, trzy już wyznaczone na sprzedaż. Siano zebrał z półtora hektara, bo akurat szczęśliwie kawałek jego pastwisk jest położony wyżej. Z ponad sześciu hektarów, nasiąkniętych wodą, do tej pory nie zebrał garści siana. Na te pastwiska nie wjedzie żadna maszyna. Może jedynie próbować kosić kosą i wynosić na suchy grunt. Pracy dużo, a efekty znikome. Kruszewski obliczył, że musi sprzedać sześć li-



Podtopieni

trów mleka, żeby po pracy mógł kupić sobie litr piwa. A ile zielonego albo siana potrzebuje krowa, żeby udoić te sześć litrów?

Marian Piaśnik ma siedemdziesiąt trzy lata i w swoim życiu nie pamięta, by kiedyś wcześniej była taka bieda na pastwiskach. On krowy dokarmia ospą.

— Zupy krowie nie dam ani jej w beczkę nie włożę, to co mam robić? — pyta Honorata Grzanko.

Tak samo zapytała w zlewni mleka inspektora ze Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy, który zakazał pasać krowy na przydrożnych rowach. Rowy suche, coś na nich urosło, krowy poskubałyby, ale nie wolno. Jedną krowę już sprzedała za osiem milionów starych złotych. Zostały jeszcze dwie i dwie jałówki. Wychodzą na mokry paśnik i są dokarmiane jabłkami.

WPniewie są ogółem 1572 hektary użytków rolnych, a w tym aż 932 użytków zielonych (łąk 542 ha i 390 ha pastwisk). Tylko nieliczni rolnicy część łąk mają położonych nieco wyżej i dalej od rzeki. Do tej grupy należy Cezary Wiśniewski, który specjalizuje się w hodowli bydła. Ma dwadzieścia dwie krowy dojne, osiem jałówek, piętnaście sztuk

młodzieży. Nie myśli sprzedawać, choć częściowo także ma zalane łąki. Zbiera siano partiami. Z czterech hektarów pastwisk, położonych wyżej, zwiózł już siano do stodół.

We wsi, ze względu na rozległe łąki, paśniki, nieużytki, prawie wszyscy żyją z krów. Jednak z obserwacji Ewy Tyszko, prowadzącej pniewską zlewnię wynika, że tego lata rolnicy sprzedali o ponad tysiąc litrów mniej niż w latach poprzednich, choć wówczas chowali mniej krów.

— Ludzie podejrzewali, że ktoś celowo wstrzymał wodę i dlatego tak długo nie spływała — Ewa Tyszko przypomina narzekania hodowców, którzy każdego ranka rozmawiali tylko na jeden temat.

Wcześniej podejrzewali, a teraz są prawie pewni, że tak było. Jak tylko zaczęli interweniować, chodzić przy sprawie, pukać do różnych drzwi, sytuacja natychmiast się zmieniła.

Sołtys wsi, Halina Krzewska uważa, że sołtysowanie to nie tylko podpis na papierze. Najpierw udała się do gminy, potem do biura posła Mieczysława Czerniawskiego, do wojewody.

— Dużo ludzi mówi o sprzedaży bydła, ale większość jednak wyczekuje. Męczą się i walczą o przetrwanie. Liczą na zmianę i pomoc — mówi.

Wieś odwiedził już wójt gminy, specjaliści od spraw rolnictwa z Urzędu Wojewódzkiego, Rejonowego, Gminnego.

— Jest tam krytycznie. Na podmokłych pastwiskach przez skorupę glonów trudno przebić się roślinom. Rolnicy nie zbiorą nawet drugiego pokosu siana. Nie będą mieć wyżywienia dla bydła zimą — relacjonuje Danuta Łukaszewska, inspektor gminy.

Sekretarz gminy inż. Krystyna Kaczyńska zapewnia, że problem rolników z nadrzecznych wsi, a przede wszystkim z Pniewa, które zostało najbardziej dotknięte wodą, będzie poruszony na najbliższym zarządzie rady oraz na sierpniowej sesji.

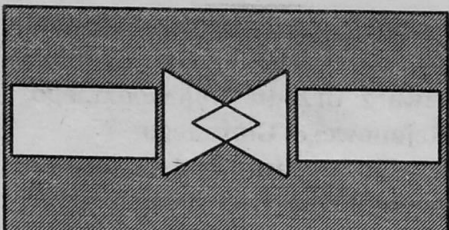
— Myślimy o konkretnej pomocy. Wystąpimy z wnioskiem o obniżenie każdemu rolnikowi przynajmniej o dwa miliony stawki za podłączenie do wodociągu. Decyzja należy do rady. Może będą też inne propozycje.

Na interwencję posła Mieczysława Czerniawskiego odpowiedział Stanisław Żelichowski, minister ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa: „Dostrzegam i nie są mi obojętne straty materialne, na jakie narażone są gospodarstwa położone na podtapianych terenach wzdłuż doliny rzeki Narew. (...) Sugestie mieszkańców, że spływ wody został w dolnym biegu rzeki zablokowany w rejonie Ostrołęki, powstały prawdopodobnie z faktu, że w latach ubiegłych był tam budowany most. (...) Minister Finansów może przeznaczyć gminom szczególnie dotkniętym zdarzeniami losowymi do 10 proc. rezerwy subwencji ogólnej. Natomiast z mojej strony z »rezerwy celowej budżetu państwa na pokrycie części wydatków związanych z usuwaniem skutków powodzi« wnioskować będą o przeznaczenie 300 tys. zł dla woj. łomżyńskiego.”

— Jest zapewnienie, ale województwo łomżyńskie, to nie tylko Pniewo, ile z tego przypadnie dla nas? My przecież wszyscy stąd nie wyjedziemy. My tu musimy zostać i tu pracować — mówi sołtys Halina Krzewska.

Najbardziej podtopione jest Pniewo. Ale problem dotyczy także sąsiednich wsi: Siemień Nadbrzeżny posiada 655 ha użytków rolnych, w tym 284 ha użytków zielonych; Lutostań 500 ha użytków rolnych, w tym 332 ha użytków zielonych; Koty 284 ha użytków rolnych, w tym 102 ha użytków zielonych i Rybno 117 ha użytków rolnych, w tym 59 ha użytków zielonych.

PAULINA RAY



spięcia

Drogi krajowe w Grajewie (ulice Piłsudskiego, Kopernika, Wojska Polskiego i Ełcka) pozbawione są zupełnie poziomych znaków na jezdniach, bo miasto nie może dogadać się w tej sprawie z Zarządem Dróg. Skoro i tak nie ma między nimi komunikacji, to po cholere walić pieniądze dla plebsu za kierownicą.

W krótkim czasie w redakcji objawiło się trzech lub czterech ludzi, z informacją, że tylko i wyłącznie on Iksiński, jest prawdziwym przedstawicielem Ruchu Odbudowy Polski w Łomży. Przynajmniej nikt nie może powiedzieć, że Ruch popadł w bezruch.

Grajewo doczekało się kolejnego folderu reklamowego. Bez planu miasta, za to herbowy wilk jest czerwony. „Czarni” w Grajewie odcięli się od władzy?

Niektórzy łomżyńscy radni poprawę bezpieczeństwa widzą w „zwiększeniu etatów”. Chodzi o to, by policjanci mieli większe czapki i pały?

Namiotowemu turyście z Kielc, który biwakował w Balikach nad Pisą, złodziej ukradł 3 paczki pierników, zostawiając dobry aparat fotograficzny, niezłej klasy radiomagnetofon i wędki. Albo w Polsce zaczyna występować głód, albo złodziejowi się doszczętnie popierniczyło.

Na chodniku mostu w Koźle można przeczytać wielkie hasło: „Sex czyni cuda” z podpisem „J. Tuwim”. Podobno wielki poeta napisał to w drodze do ministra kultury, który zaprosił go razem z wielkim malarzem Czap-skim.



Zofia i Waclaw Mościcki, rodzice Kazimierza, 1934 r.

DRZEWO GENEALOGICZNE RODZINY MOŚCICKICH:

około 300 krewnych, powinowatych bliższych, dalszych i najdalszych, powiązanych niemi urodzeń. Wszystkie biorą początek z antenata Mateusza Mościckiego, urodzonego w 1700 roku. Zapis prawie trzystuletniej historii rodu z szerokimi odgałęzieniami: koligacje z Murawskimi, Łachami, Mirkowiczami, z rodzinami Juszczaaków, Michalskich, Ołupków, Chłopków, Tenderendów, Dąbrowskich.

Trudno wymieniać wszystkich. Mniejsze i większe kwadraciki, połączone strzałkami, pełne dat, imion, nazwisk lub tylko z nazwiskiem, imieniem i pustym miejscem. Linia wygasła. Przy niektórych ramka otwarta na wpisanie potomków („Monika Murawska, ur. 1982 r.”)... Przy innych kronikarz dopisał: „Grzeszkowscy w Ciechanowcu, ojciec +1863, syn fabrykant w Łodzi, syn ks. kapelan w maj. Nowodwory.” Czasami podaje nawet przydomki: „Kaja”, „Nana” lub pisze: „bliźnięta” (Leon i Stefan Pilarscy).

Ród rozgałęziony nie tylko koligacjami, ale i przestrzennie: od Ameryki („Maria Mościcka w zakonie ss. Bernardynek, s. Domicjana w USA”), przez Łódź, Łomżę i... Pełch – Kolonię.

Imię prapra... dziada się nie powtarza. Jest sporo Andrzejów, Stanisławów, Zbigniewów, Kazimierzów i Stefanów. Są Marie, Katarzyny, Zofie, Zuzanny, jest Jannette urodzona w Stanach i Angelika, urodzona w Polsce w 1993 roku.

Wśród dziesiątek „pól rodowych”, linii, strzałek, w małej ramce zapis: „Mościcki Aleksander

1898–1980, biskup, sufragan łomżyński.”

KLERYK Z KWIATEM.

Siedziba rodu, Tworkowice koło Ciechanowca. Przy wyjeździe piękna kapliczka: oszklone pomieszczenie zamknięte drzwiami, wewnątrz ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, z figurką Matki Boskiej Fatimskiej. To w tym miejscu stał w ubiegłym wieku dom Mościckich, tu się urodził przyszły biskup łomżyński, który ufundował swej wsi tę kapliczkę.

W rodzinie Kazimierza Mo-

ścickiego (biskup był jego stryjem) zachowało się zdjęcie w słomianych ramkach z 1915 roku. Wszystkie osoby łączy rodzinne podobieństwo, ale ci, co żyją rozpoznają tylko sześć. Z lewej strony siedzi Stanisław Mościcki, przy w nim w jasnej bluzce ze stójką (w talii pasek ozdobiony klamrą) stoi jego żona, Zuzanna. O nogę ojca opiera się 3-4-letni syn, Waclaw. Ten chłopczyk to ojciec pana Kazimierza. Z tyłu stoi kleryk z kwiatem w ręku: Aleksander Mościcki. Dziewczynka to Zofia, siostra Waclawa, na kolanach druga siostra, Felicja.

Stanisław i Zuzanna mają swoją ramkę „w drzewie”, od niej strzałka do Waclawa (1919–1972) i voto Łach Zofii (1909–1992).

NAZWISKO, MAJĄTEK I MIŁOŚĆ. Ziemiańska rodzina Mościckich nie była zamożna (skąd przyszli, już nikt nie pamięta).

W Tworkowicach do zamożnych należeli Łachowie, Mantury, ale po latach rody się pomieszały. Łachowie byli bogaci także i w potomstwo; urodziło się dziewięć dzieci, ale widać mocy zabrakło w tym rodzie: co które zaczynało chodzić, mówić, to umierało. Tylko jedna dziewczynka wyżyła: Zofia Łachówna, dziedziczka ojcowizny.

W niej to zakochał się Waclaw z wzajemnością wielką. Rodzice panny nie byli mu przychylni, nie sprzyjali tej miłości. Nie pomnażała ni ziemi, ni bogactwa. Nazwisko? Nie zmieniło ich nastawienia.

RODY ZIEMI ŁOMŻY

Ale młodzi się nie ugięli. W roku wzięli ślub. On w drobna, pełna gracji; panna białej muszce, panna młoda w gim welonie, przy białych czarne koraliki.

Zamieszkali w drewnianej (postawionej po pierniku), w której teraz mieszka syn, Kazimierz. Bo z tego związku urodziły się dwie córki.

W tle rodziny dojrzały. W im powołaniu Aleksander miał zamiłowanie „księdza”, mówił. Ale w młodości wierzone: „Oleś, ty się nie bój!” „jesz!”, wspomina Zofia. Po zabawach się bawił, zajął się bajką wronie wybierał. „Życiowy jesteś”, mówili. Na to: „Zobaczycie, będę wszystkim I to jakim! Jak idą w przodku modłę. Co, mam się zasłużyć, żeby ludzie o mnie mówili. Przez jakiś czas był nauczycielem w tutejszej czteroklasowej szkole ale krótko.

Potem wyjechał, kształcił się w Poznaniu, w Wilnie, w Warszawie. Był w Białymstoku, w Warszawie, w Niemczech, w niemieckim obozie. W Warszawie był z żywnością, ze swobodą na drutach.

— Jak wrócił, był białym. Trzy razy był prześladowany na rozstrzał, Bóg uchronił. Zofia Mirkowicz. Jej ojciec, od Kazimierza, więcej pamięta. Urodził się w czasie II wojny.

Prawie stułetnie zdjęcie ze słomy cudem się przetrwało. Przetrawało dwie wojny, porządki. Bo pani Irena, córka Kazimierza, pewnego razu znalazła stare listy, paszporty, jakieś zdjęcia rzuciła do pieca.

— Teraz żałuję — mówi. Wtedy myślałam: komu to będzie potrzebne? Pamięta jeden z listów z wojennego wojska brat do brata. „Kochany bracie! Czy ty jeszcze żyjesz? Jak przyjadę do Ciebie, przekaż mi pozdrowienia od wszystkich ziemniaków na ziemi.”

ciutki był ten list, tylko kilka słów. W czasie wojny siostra Kazimierza, Aleksandra, prosiła: „Przepraszam, trzy pociski padły do domu, z nich rozerwał kuferek. Ślady kul są jeszcze na ścianie do kuchni.

Stryj przysyłał im swą pocztę z kardynałem Wyszyńskim, z ceszami; z pozdrowieniami i życzeniami. Pamiętał o wielu okazjach. Mieli świadomość jego duchowej obecności.

— Był serdeczny, lubił rozmawiać — wspominają.

WIEZIENIE. Kazimierz Mościcki chodził już do szkoły (50.), gdy jego ojca, Wa-

Przerwani

ALICJA NIEDŹWIE



KONTAKTY



Śmierć wartownika

W maju został wcielony do jednostki wojskowej w Czerwonym Borze.

— Żołnierz miał kategorię zdrowia „A”. Pozytywnie przeszedł badania psychologiczne, przez które przechodzą wszyscy żołnierze Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych, a uzyskanie pozytywnego wyniku dopuszcza do pełnienia służby wartowniczej — mówi mjr Kazimierz Gawlak, szef sztabu.

Marek, po odbyciu szkolenia podstawowego w Czerwonym Borze, został skierowany na miesięczny kurs radiooperatorów do Kielc. Zdaniem przełożonych na kursie uzyskiwał bardzo dobre i dobre wyniki, był jednym z lepszych kursantów.

Do jednostki w Czerwonym Borze wrócił piętnastego lipca i został wyznaczony do pełnienia dalszej służby w kompanii łączności. Wówczas poprosił dowódcę pododdziału o przepustkę. Ze względu na okres urlopowy, dowódca zgodził się na przepustkę warunkową.

W sobotę, dwudziestego lipca, w czasie apelu południowego, został odczytany rozkaz, wyznaczający szeregowego Marka do pełnienia służby wartowniczej w poniedziałek. Po apelu, o godzinie piętnastej, Marek wyjechał z jednostki, do której miał wrócić w poniedziałek. Wrócił. O osiemnastej rozpoczął służbę na posterunku alarmowym, pełnił dyżur przy wartowni. Tuż przed godziną dziewiętnastą zmienił go inny żołnierz, by on mógł zjeść ciepłą kolację. Po kolacji dowódca warty wyprowadził żołnierzy przed wartownię, dokonał czynności związanych z załadunkiem broni i zmiana rozeszła się na posterunki. Marek udał się na swój posterunek zasadniczy.

Około dziewiętnastej trzydzieści wartownik z posterunku przy wartowni koło bramy do koszar usłyszał strzał! Natychmiast powiadomił telefonicznie dowódcę warty. Dowódca z jednym z żołnierzy pobiegł na posterunek i stwierdził, że szeregowego Marka nie ma w jego rejonie. Żołnierz obiegł posterunek dookoła i wtedy zauważył go leżącego na ziemi. Do posterunku, na którym ostatnią wartę pełnił Marek, nie mają dojścia osoby trzecie. Jest ogrodzony płotem, a brama zamyka się od wewnątrz. Dowódca warty przeskoczył płot, zbliżył się do żołnierza leżącego w kałuży krwi.

— Na miejscu wypadku byłem kilkanaście, może dwadzieścia minut później. Stwierdziłem to samo. Zabezpieczyłem posterunek, zameldowałem przełożonym w Warszawie, powiadomiłem Wojskową Prokuraturę Garnizonową w Olsztynie — mówi mjr Kazimierz Gawlak.

Następnego dnia szef sztabu pojechał do Warszawy, by osobiście złożyć meldunek dowódcy jednostki o wypadku.

Do rodziców Marka, mieszkających w centrum Wysokiego Mazowieckiego, z tragiczną wiadomością udał się dowódca pododdziału w towarzystwie kapelana jednostki, ks. Jana Mrowca i szefa łączności.

O wypadku krążą różne plotki.

Według informacji Sztabu Generalnego w ubiegłym roku 23 żołnierzy popełniło samobójstwo. Czy Marek podobnie zdecydował o swoim życiu?

Okoliczności tragicznego strzału w Czerwonym Borze bada Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Olsztynie. (m)

opiekuństwa”. W 1969 roku ożenił się z Ireną Grzybowską, koleżanką szkolną z tej samej wsi. Już nie było sprzeciwów z żadnej strony. Trzy lata później zmarł ojciec. Jeszcze wieczorem był na rybach z księżm z Ciechanowca, a w nocy serce stanęło. Biskup Aleksander Mościcki przyjechał na pogrzeb, w Ciechanowcu mszę żałobną odprawił, mowę piękną wygłosił.

Kazimierz został sam na gospodarce (siostry się usamodzielniały). Wziął milion złotych kredytu. „Za Gierka” były to wielkie pieniądze. Miał wielkie plany: postawił stodołę, owczarnię, kupił 200 owiec — matek, maszyny (ojciec miał tylko pług i bronę konną). Pracował z rozmachem. Żona mu pomagała we wszystkim. Urodziły się dwie córki, Katarzyna i Agnieszka.

W 1980 roku w łomżyńskiej katedrze żegnali biskupa sufragana, stryja Aleksandra.

— Pogrzeb był piękny, trumna prawie uboga — wspominają. — Taką sobie życzył. Był też wysłannik papieża: „Modlę się za Niego, za rodzinę, za jego wioskę, a przeważnie za Wałęsę”. A kto to jest Wałęsa? Szmer poszedł. Tak zapamiętali.

Stryj Aleksander chciał być pochowany w ziemi, nie w podziemiach; bez pomnika, z kamieniem polnym na grobie. Tak się stało, spoczywa na cmentarzu w Łomży.

Życie stryja dobiegło kresu. Ich toczy się dalej.

— Jaka pogoda takie życie — stwierdza Kazimierz. — Jak zła, to nitrogliceryna i do roboty.

Jest już po drugim zawale. Ta linia Mościckich się urywa. Nie ma syna.

(cdn.)

ŁOMŻY

nie ugie...
b. On w...
gracji; pa...
anna m...
zy białe...
4 konie...
maszy...
w drewn...
j po pier...
teraz m...
Bo z teg...
ę dwie c...
y dojrze...
Aleksand...
iłowanie...
ich, jak...
Ale w m...
s, ty się...
a Zofia M...
tańca i d...
e bawił, z...
rybierał...
mówili...
cie, będe...
idą w p...
n się zas...
e o mnie...
był nat...
roklasow...
Był nieu...
nał, ksz...
lnie, w j...
nie wien...
łymstoku...
tamta d...
ozu. Wy...
cią, ze s...
ch. —

był biały...
był prze...
g uchow...
owicz. Je...
więcej p...
sie II wo...
ie zdjęc...
m się...
e wojny...
i Irena, z...
o razu...
porty, d...
aciła do...
ę — m...
komu...
en z list...
rat do b...
! Czy ty...
Ciebie, p...
na kulaka...
w na zita...
st, tylko...
wojny so...
pełen k...
Prosił: „...
ty do do...
tożę to m...
kuferek...
zaczę na...
przecież...
mógłby...
już nie...
żyć. —

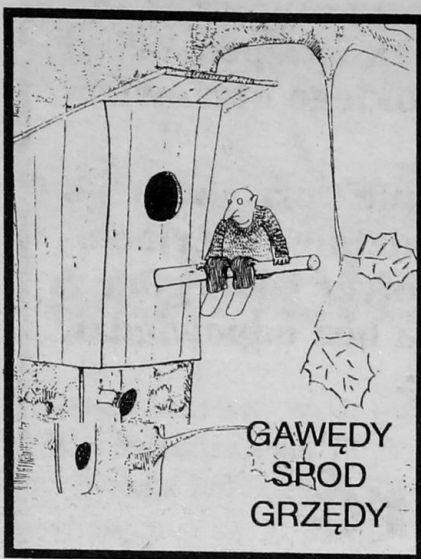
OGOSŁAWIEŃSTWO
JA ALEKSANDRA. Ka-
rat do b...
! Czy ty...
Ciebie, p...
na kulaka...
w na zita...
st, tylko...
wojny so...
pełen k...
Prosił: „...
ty do do...
tożę to m...
kuferek...
zaczę na...
przecież...
mógłby...
już nie...
żyć. —

ist, tylko...
wojny so...
pełen k...
Prosił: „...
ty do do...
tożę to m...
kuferek...
zaczę na...
przecież...
mógłby...
już nie...
żyć. —

ecności...
domu p...
ciężko. Pe-
ny, lubi...
dnia jadł...
obiad, wyszedł...
na...
runął bez...
przytomności. Za-
mów szpital, tym razem w...
nowcu. Szybko o tym zapo-
miał wiadomość „wyższego

aninia

PDZWI



BURZA

Letnie popołudnie. Upał trochę zelżał, ale duchota nie ustępowała. Na południowym zachodzie, gdzieś od Gądomskich pomrukiwała burza. Ciemne kłęby burzowych chmur rozjaśniały race błyskawic. Druga burza tworzyła się od strony Pupkowizny.

Skubelkowa poleciła synowi, by hyzo zaprzęgał kobyłę do wozu i ducham jechał po żyto koło

Sceponków, tam gdzie ojciec zagrabia rzysko. Heniek natychmiast przerwał rozmowę ze Stasiem i Franusiem, kolegami z sąsiedztwa, wyprowadził migmie kobyłę za czuprynę z chlewa i zaprzęgał ją do drabiniastego wozu. Na furę, już w biegu, wskoczyli koledzy, którzy chcieli się „przejechać” oraz siostra Heńka, dorastająca dziewczyna.

Atmosfera pośpiechu i nerwowości, którą wprowadziła Skubelkowa, udzieliła się w pierwszym rzędzie Heńkowi. Odmierzył on zaraz na podwórku kobyłę kilka batów, tak że w krótkim czasie pojazd zajeżdżał w obłoku kurzu pod stojące w polu dziesiątki żyta.

Młody furman jako pierwszy, zamiast zejść na ziemię między szczeblami, wszedł na górny drąg i odbiwszy się od niego, zeskoczył na ziemię. Koledzy poszli w jego ślady. Za przykładem chłopców poszła również dziewczyna. Weszła ostrożnie na górny drąg i skoczyła w dół. Wir powietrza, jaki powstał, sprawił, że tylna część sukienki wraz z parcianą koszulą zahaczyły o

wystającą kłonicę, a dziewczyna zawisła zupełnie goła przy drabinie. Sukienka wraz z koszulą ściągnęły się jej aż pod gardło. Stojący przed nią chłopcy przez chwilę zatrzymali trochę zawstydzony wzrok na nagim ciele dorastającej, dobrze zbudowanej dziewczyny. Po chwili do wozu przypadł Skubelek i pierwsza rzecz, którą uczynił, to uderzył syna grabiami po plecach.

— Tato, a za co — Heniek odskoczył w bok jak oparzony. Ojciec rozwścieczony powstała sytuacją wrzasnął:

— Bo po coś morde rozwalili i stoisz jak ta diabla czapla.

Skomplikowaną sytuację rozwiązał Franuś, który podszedł z przodu do nieszczęsnej dziewczyny, objął ją obiema rękami i podniósł do góry, a Staś z Heńkiem odczepili kiecki z kłonicy. Potem przez długi czas Teresa rumieniła się przy spotkaniu chłopców, którzy byli przy jej pechowym skoku.

STANISŁAW
KAWĘCZYŃSKI

W łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” prawdziwa „ciepła” rewolucja: niebawem rozpocznie ostatni etap realizacji programu oszczędności energii cieplnej.

„Ciepła” rewolucja

O „cieplej” rewolucji zdecydował znamieny fakt: ponad 71 proc. składnika czynszu stanowi koszt energii cieplnej (centralne ogrzewanie i podgrzanie wody). Ponadto koszty niezależne od Spółdzielni, które stanowią 90 proc. czynszu, są odprowadzane do przedsiębiorstw, dostarczających energię ciepłą, elektryczną, wodę, odbierających ścieki, wywozujących nieczystości stałe i do Urzędu Miejskiego w formie podatku za tereny. Biorąc to wszystko pod uwagę, Zarząd „Perspektywy” wystąpił do Rady Nadzorczej z wnioskiem całkowitego opomiarowania mieszkań, polegającego na montażu zaworów termostatycznych i urządzeń do indywidualnego odczytu ciepła, tzw. podzielników kosztów. Zebranie przedstawicieli uchwaliło przeznaczenie na ten cel pieniędzy zaoszczędzonych w 1995 roku. Zarząd „Perspektywy”, po wystąpieniach z wnioskami do ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa oraz wojewody łomżyńskiego, otrzymał dotację w wysokości 50 proc. kosztów z przeznaczeniem na montaż zaworów termostatycznych. „Perspektywa” wykorzystła ostatnią szansę, ponieważ rok 1996 jest ostatnim okresem dotacji z budżetu państwa; w roku przyszłym na ten cel przewidziane są jedynie kredyty.

Spółdzielnia, mając w 70 proc. zapewnione pieniądze, w ramach zamówień publicznych, ogłosiła przetarg nieograniczony na wymianę zaworów grzejnikowych na termostatyczne i montaż podzielników kosztów. Komisja powołana przez prezesa Zarządu „Perspektywy”, w skład której wszedł ró-

wnież przedstawiciel wojewody, spośród czterech liczących się na rynku krajowym firm, wybrała jedną, gwarantującą jakość montowanych urządzeń, najniższy koszt kontraktu oraz najkorzystniejsze warunki gwarancji, płatności i rozliczeń kosztów energii cieplnej według indywidualnego zużycia. Wartość kontraktu wynosi 800 tysięcy złotych.

W najbliższych dniach podpisane zostanie z wykonawcą umowa na wykonanie pełnego opomiarowania mieszkań. Termin do 15 października, czyli rozpoczęcia sezonu grzewczego. Do zamontowania jest ponad 13 tysięcy zaworów termostatycznych, ponad 16 tysięcy podzielników kosztów oraz około 3 tysięcy zaworów odpowietrzających na pionach c.o. We wszystkich budynkach zostanie także przepłukana instalacja centralnego ogrzewania. Ponadto wykonawca zobowiązuje się do akcji edukacyjnej wśród mieszkańców „Perspektywy” o korzystaniu z zaworów termostatycznych i korzyści z tych urządzeń. Będą na ten temat także emisje z udziałem pracowników firmy wykonawcy, którzy będą odpowiadać na pytania mieszkańców „Perspektywy” oraz emisje kaset edukacyjnych. Wykonawca przewiduje także konkurs z cennymi nagrodami dla osób, które okażą się najbardziej oszczędne w korzystaniu z energii cieplnej.

Rozliczanie każdego odbiorcy nastąpi po sezonie grzewczym; oszczędności zostaną zaliczone na poczet czynszu. Przy rozliczaniu zostaną zastosowane tzw. współczynniki przeliczeniowe. Nie będzie więc miało znaczenia ani usytuowanie mieszkania, ani kondygnacja.

O terminie montażu urządzeń w poszczególnych blokach mieszkańcy zostaną powiadomieni m.in. przez harmonogramy umieszczone na tablicy ogłoszeń w klatce schodowej oraz informację w telewizji kablowej.

— Program całkowitego opomiarowania osiedla, służący oszczędzaniu energii cieplnej, uważam za największy sukces obecnego Zarządu „Perspektywy” — mówi prezes Zbigniew Lipski. — Mamy nadzieję, że nareszcie koszty korzystania z energii cieplnej w każdym mieszkaniu będą sprawiedliwe; że skończą się interwencje marznących i podejrzwane sąsiadów o kombinacje z kaloryferami. Wszystkich mieszkańców proszę o wyrozumiałość dla niedogodności związanych z montażem mierników. Mamy mało czasu, więc tym bardziej na to liczę. (gab)



Lato wprowadzie nie jest zbyt upalne, ale w niektórych dniach nieźle przypieka słońce. Jaki makijaż uważa Pani za najodpowiedniejszy na lato?

Marzena

W lecie źle wygląda makijaż mocny. Może się rozmazać i wówczas będziesz miała wrażenie, jakby całość spływała z twarzy. W słoneczne, upalne dni maluj się oszczędniej niż zwykle. Na lato najlepiej używaj wodnistego, beztłuszczowego podkładu, który powinien zawierać w swoim składzie filtry UV, pantenol, witaminy. Fluid nanosić można gąbką lub palcami równomiernie na całą twarz, nie omijając uszu i szyi. Rzęsy i brwi pomalować możesz maskarą i ołówkiem; jeśli brak ci czasu na codzienne przyciemnianie, wówczas możesz zrobić w gabinecie kosmetycznym hennę. Henna zabarwi brwi i rzęsy, a zarazem wzmocni je. Jeśli jednak wybierzesz maskarę, to kup sobie tusz wodoodporny, który nie rozpułynie się po kąpieli. Śmiało możesz zrezygnować z pomadki. Usta możesz podkreślić konturówką lub pomalować ochronną pomadką z filtrami. Opalona skóra będzie ładnie harmonizować z delikatnym makijażem.

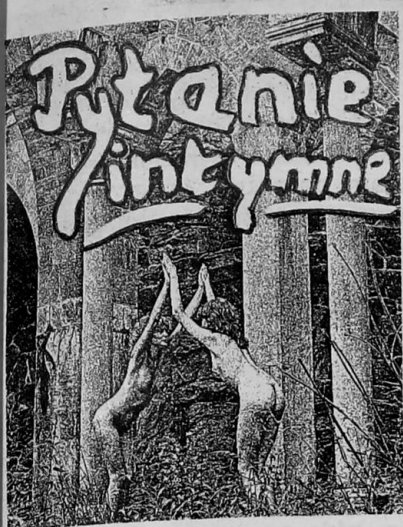
IWONA
CHOJNOWSKA
„Intercosmetic”

OKAZ ROKU 1996

Szczupak z krzaka

Długość 97 cm, waga 5,50 kg, hol około 10 minut, w końcowej fazie przez krzaki, podbranie bez podbieraka, tak w telegraficznym skrócie opisać można największy tegoroczny sukces **Tomasza Florczyka z Piątnicy**. Pięknego szczupaka złowił na żółtego twistera na Narwi przy starym moście.

Czekamy na dalsze zgłoszenia.



Pytanie Intymne

Miesiączka przecież nie jest chorobą. Ja jednak za każdym razem czuję się fatalnie. Już przed wystąpieniem krwawienia nie funkcjonuję normalnie. Najlepiej wyłączyłabym się w tym okresie z pracy, tylko lekarz nie jest wyrozumiały na moje dolegliwości. Cóż może być przyczyną bolesnej miesiączki? Nadmieniam, że jeszcze nigdy nie byłam w ciąży, ani nie rodziłam.

Małgorzata

U niektórych kobiet występują silne dolegliwości i ból przed menstruacją. Jest to tak zwany zespół napięcia przedmiesiączkowego. Kobieta czuje jakby rozpięcie w dole brzucha, bóle i zawroty głowy, obrzmienie piersi, wyjątkową drażliwość i nadpobudliwość, skłonność do zmiany nastrojów. Zdarza się też, że okres rozpoczyna się długo trwającym plamieniem. Napięcie przedmiesiączkowe kończy się z chwilą wystąpienia normalnego krwawienia. Te wszystkie nieprzyjemne objawy wywołuje zbyt niski poziom hormonów. Leczenie polega na podawaniu środka zastępującego brakujący hormon.

Dolegliwość może także pojawić się w czasie jajczkowania, czyli w środku cyklu. Pęknięcie pęcherzyka Graffa i uwolnienie się komórki jajowej kobiety odczuwają jako lekki, kłujący ból. Pojawia się on po lewej lub prawej stronie podbrzusza. Te dolegliwości nie wymagają leczenia.

Po trzydziestym roku życia zaczyna rosnąć liczba cykli, podczas których pęcherzyki Graffa nie produkują komórki jajowej. Ginekolodzy zaobserwowali, że im kobieta jest starsza, tym dolegliwości miesiączkowe są mniejsze. Łagodny przebieg bezowulacyjnego cyklu występuje przy zażywaniu doustnych środków antykoncepcyjnych. Tabletki te hamują aktywność pęcherzyków Graffa, likwidując jednocześnie bóle menstruacyjne.

Bóle mogą wynikać ze specyficznej budowy narządu rodowego w wypadku, gdy jest mała macica lub wyjątkowo drobna szyjka. Podczas miesiączki mała jama macicy jest napięta, przy nieprawidłowości w budowie występuje trudność związana z opróżnieniem się macicy z krwi, czemu towarzyszy ból. Tego typu dolegliwości leczy się środkami rozkurczowymi.

Miesiączka nie musi boleć. Trzeba tylko o swoich dolegliwościach powiedzieć ginekologowi, by mógł stwierdzić ich przyczynę i jej zaradzić.



LEKARZ DOMOWY

Cokolwiek zjem, od razu czuję dużą sytość, wzdęcie brzucha, mam wrażenie, jakbym nagle spuchła. Mama podpowiedziała mi jakieś ziołowe leki, które pomagają, ale przy kolejnym posiłku wraca ten sam problem. Nie mogę powiedzieć o występowaniu bólu, bo nie czuję ostrych kłuć, czy coś takiego. Jednak wzdęcia są męczące, czuję ucisk, od razu zbyt ciasna staje się spódnica. Nie pomagają mi żadne wody mineralne, choć na etykietkach jest napisane, że ułatwiają trawienie. Co mam stosować, by sobie pomóc?

Jolanta

Przyczyną wzdęć są zaburzenia pracy jelit. Uczucia tego doświadcza bardzo wiele osób. Po

posiłku odczuwa się jakby pęcznienie brzucha. Powodem tego jest połykanie podczas jedzenia powietrza. Powietrze znajdujące się w ustach wraz z pokarmem lub napojem zostaje połknięte. Dociera ono do żołądka, wypełnia go i przedostaje się do jelita cienkiego i grubego. Obecność powietrza w przewodzie pokarmowym powoduje uczucie rozpięcia i zaburza jego pracę. Niektórzy skarżą się jeszcze na występowanie kolki, biegunki, obstrukcji i niestrawności.

Jeśli wzdęcia dokuczają często, należy wystrzegać się picia wód gazowanych. Trzeba zadbać o odpowiednią dietę, nie jeść fasoli, grochu, z umiarem sięgać po pieczywo gruboziarniste i surówki. Połykanie dodatkowych ilości po-

POD PARAGRAFEM

Pracodawca rozwiązał ze mną umowę o pracę ze skutkiem natychmiastowym. Sprawa znalazła swój finał w sądzie. Domagam się przywrócenia do pracy na poprzednich warunkach. Pracodawca proponuje mi stanowisko równorzędne, które mi nie odpowiada. Czy ma do tego prawo?

Andrzej

Pracownikowi, z którym rozwiązano umowę o pracę bez wypowiedzenia z naruszeniem przepisów o rozwiązaniu umów o pracę w tym trybie, przysługuje roszczenie o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach oraz o wypowiedzenie za czas pozostawania bez pracy, nie więcej jednak niż za 3 miesiące i nie mniej niż za 1 miesiąc albo odszkodowanie (art. 56 i 57 Kodeksu pracy).

Wyroku Sądu Najwyższego z 2 grudnia 1992 r. wynika, że przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach oznacza konieczność zatrudnienia na tym samym stanowisku pracy, jakie pracownik zajmował poprzednio (sygn. akt I PRN 55/92, opubl. OSNCP z 1993 r. z. 9 poz. 163). Nie może to być zatem stanowisko równorzędne. (Podstawa prawna; art. 56 i 57 Kodeksu pracy.)

INFOR



ŚLUBNY BUKIET MARGARETEK

Kochani! Pobieramy się. Pozналиśmy się przez „Kontakty”, przez tę rubrykę, więc z radością Was wszystkich zawiadamiamy o tym najważniejszym wydarzeniu w naszym życiu. Ja jestem spod Grajewa, Tadek spod Zambrowa.

Będę żoną rolnika i cieszę się z tego.

Rolnika, ale jakiego! Ma w sobie coś z Bogumiła (z „Nocy i dni”) i z Bohatyrowicza („Nad Niemnem”). Mocny, ciepły, pogodny i opiekuńczy. Pracowity, ale i cudownie tańczy. I ma takie pragnienia, jak ja: żeby się nie dać kołowrotowi codzienności. Żeby zawsze mieć marzenia. Mamy takie samo myślenie na temat prowadzenia gospodarstwa. Będzie nowoczesne i ekologiczne. Rodzice w niczym nie przeszkadzają.

O innych marzeniach nie będę pisać, by nie zapeszyć. Będziemy mieszkać w ładnym domu (zbudowanym jeszcze w latach 70), wygodnym i z łązienką. Ameryki nie

mamy w planie. Nie wyobrażamy sobie rozstania na rok, czy na dwa. Teraz trudno nam wytrzymać bez siebie kilka dni. A jak się nie widzimy, to piszemy listy.

Do ślubu będę miała bukiet margaretek. Jestem bardzo szczęśliwa. Dziewczyny, nie traćcie nadziei. Szukajcie. On jest na pewno. Musi być. Szuka Was. Życzę Wam cudownego spotkania. Podpiszę się tak, jak nazywa mnie mój chłopak: „Słoneczko”

Wszystkim, którzy pytają w jaki sposób można umieścić w tej rubryce swoją ofertę, przypominam, że wystarczy napisać na kopercie (dołączając dwa znaczki pocztowe po 55 gr); „Serce szuka serca”. Wysyłając natomiast swój odzew należy na kopercie zaznaczyć dla kogo jest to odpowiedź: np.; „Dla Skorpiona”, czy „Dla Smutnej Łucji”. Natomiast prośby o adresy są bezcelowe. Adresów nie przekazujemy. Osoba, do której piszecie, musi sama zdecydować, czy zechce podać swoje dokładne dane. Pozdrawiam wszystkich.

Gizela

OFERTY

Mieszkam w Łomży w swoim „M”. Mam 31 lat, 176 cm wzrostu. Szukam miłej dziewczyny do lat 33. Stan cywilny bez znaczenia. Napisz list, czekam.

„TED”

Jestem niebieskooką blondynką (lat 55) wdową. Interesuję się literaturą, filmem. Pragnę poznać przyjacielskiego Pana w odpowie-

dnim wieku, któremu także dokuca samotność.

Danuta z Łomży

Jestem 39-letnim Niemcem zakochanym od lat w Polsce, człowiekiem głęboko wierzącym. Pragnę poznać uczciwą i szczerą dziewczynę (25-30 lat). Jeśli nie palisz, jesteś wierzącą katoliczką (nie tylko w niedzielę), napisz. Moje hobby: podróże, języki obce (znam trochę język polski), komputer. Odpowiem jedynie na długi list ze zdjęciem.

Wolfgang Koch
skr. poczt. 403
58-505 Jelenia Góra

Mam 38 lat (178 cm), włosy ciemne, krępa budowę ciała. Pragnę poznać Panią samotną, jak ja, która mogłaby mnie pokochać i zostać ze mną na dobre i na złe. Lubię szczerą i otwartość. Interesuję się wieloma rzeczami. Jeżeli jesteś pogodna, kulturalna, wrażliwa, dręczy Cię samotność, szukasz szczęścia, to napisz. Mile widziane foto.

Kazimierz Marciniak
93-161 Łódź
ul. Kraszewskiego 1/5

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ofert.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 55 gr. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



PYSZNY CIECHANOWIEC I NIESTRAWNA „BEZA”

Jest okres wakacyjny i urlopowy, czas odpoczynku dzieci i rodziców. W tym roku odpoczywaliśmy w Ciechanowcu: piękne, malownicze, czyste miasteczko, z pięknym zalewem i Muzeum Rolnictwa; znać i widać dobrą rękę gospodarza. W czasie pobytu mieliśmy okazję uczestniczyć w pięknych zawodach sportowych, oglądaliśmy występ Pana Laskowskiego, wspaniałe ognie sztuczne, wianki na rzece. Za kilka dni

znowu obchody rocznicy śmierci księdza Kluka. To wszystko naprawdę było bardzo piękne i dające nam, gościom, wiele wzruszeń. Za te wszystkie pyszności serdecznie społeczeństwu Ciechanowca dziękuję. Nie mogę tylko podziękować Pani sprzedawczyni ze sklepu firmy cukierniczej „Beza” na ulicy 11 Listopada. Weszliśmy z dziećmi kupić kilka rzeczy: sprzedawczyni rozwiązywała „Krzyżówkę z gazetą”, mąż tej Pani (prawdopodobnie) układał na regale chleb. Pani sklepowa z wielką łaską raczyła nas załatwić, ale ton, forma i sposób obsługi to poziom bazarowej handlarki. Jedno, co ta Pani potrafi, to doskonale liczyć: różnica była bardzo mała, tylko 32 zł (stare), oczywiście, na moją niekorzyść. Po mojej prośbie o ponowne podliczenie dostaliśmy „doskonałą” lekcję dobrego wychowania. Tak nie można! To już inna epoka. Z całym sercem każdemu zawsze polecę Ciechanowiec, gdzie można wspaniale odpocząć i wiele zobaczyć, ale sklepu „Beza” nigdy i nikomu.

Janina Zwolińska
Pasłęk
ul. Zarzeczna 34

POZDROWIENIA

Pozdrowienia z obozu sportowego w Ciechanowcu przesyła młodszą grupą siatkarek.

UKS „JEDYNKA” Łomża
i trener Mirosław Skawski

Serdeczne pozdrowienia z pokładu promu „Pomerania” w drodze na X Mistrzostwa Europy Weteranów Lekkiej Atletyki w Malmö 18 VII 1996, godz. 19.20.

Eugeniusz Regliński

Pozdrowienia ze zgrupowania sportowego na Słowacji przesyłają działacze, trener i zawodnicy MLKS

„WISSA” Szczuczyn

KOALICJA RÓWNYCH SZANS

BEZ RÓWNYCH SZANS

Jesteśmy zaskoczeni i oburzeni listem pani Alicji Moroz-Rutkowskiej i Małgorzaty Dudy-Choromańskiej, zamieszczonym w „Kontaktach” (nr 29/96) jako reakcji na publikację o Koalicji Równych Szans.

Zanim przygotujemy obszerniejszy materiał, pragniemy na gorąco przekazać czytelnikom kilka zastrzeżeń.

Podważanie zasług Pani Hanny Czajkowskiej dla CITON-u i Koalicji Równych Szans ma wyłącznie kontekst osobisty.

Idea Koalicji Równych Szans, czyli modelu partnerskiej współpracy trzech sektorów: rządowego, samorządowego i pozarządowego na rzecz rozwiązywania problemów osób niepełnosprawnych pojawiła się z CITON.

Wkład pracy Pani Hanny Czaj-

kowskiej w realizację tej idei stał doceniony przez wymienionego w publikowanym liście Pana Pawła Jordana, dyr. Boris dużo wcześniej niż obie panie zostały zatrudnione w Fundacji (na mam dowody). Zatem odmowa nie Jej autorstwa jest niegodziwością tak, jak publiczne informowanie czytelników o osobistych problemach Pani Hanny Czajkowskiej, co uczyniły autorki listu.

List zawiera także nieprawdę na temat odmowy zatrudnienia Pani Małgorzaty Dudy-Choromańskiej.

Nieważne, jakich słów się użyje, jakie nazwy się nada „Ruchowi” zainicjowanemu i z żelazną konsekwencją oraz ogromnym poświęceniem realizowanemu przez Panią Hannę Czajkowską. To oczywiste jest, że techniczną stroną działalności Fundacji zajmują się pracownicy, którzy biorą za to wynagrodzenie i wolontariusze, którzy chcą służyć realizacji idei. Nikomu nie odbieramy zasług w pracy dla niepełnosprawnych. Każdy może im pomóc. Pracy jest mnóstwo. Czekamy na partnerów i dlatego właśnie tworzymy Koalicję Równych Szans. W tym kontekście nie bardzo jest dla nas zrozumiałe, że obie panie „żałują, że nie jest im dane uczestniczyć w Koalicji”.

Z wyrazami szacunku

dr Mieczysław Ra-

prezes Zarządu Fundacji CITON

PREFBET
ŚNIAĐOWO

CENTRUM OBSŁUGI BUDOWNICTWA
ŁOMŻA

Animator nowoczesnego budownictwa

Drogi Czytelniku! Czy nie uważasz, że nawet Piotrowi Kaczkowskiemu (III PR) byłoby „Słodko-kwaśno” na myśl o zestawieniu SBB z... BUDOWNICTWEM. Czy będziemy się mogli o tym dowiedzieć?

A teraz do rzeczy. Zanim Zaczyniesz Budowę, MUSISZ zwrócić uwagę na zagadnienia prawne, które dadzą się sprowadzić do następujących kwestii:

- I – zakup nieruchomości
- II – uzyskanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu
- III – uzyskanie pozwolenia na budowę
- IV – rozpoczęcie i zakończenie samej budowy

W kolejnych publikacjach będziemy starali się przybliżyć Ci ww. problematykę. Dzisiaj zajmijmy się zagadnieniem nr I

Zakup nieruchomości S – SPRAWDŹ

Przeznaczenie danej nieruchomości, określone w miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego (innymi słowy: czy jest to działka budowlana, a więc przeznaczona w tymże planie pod budownictwo jednorodzinne lub inne). Jeżeli przeznaczenie gruntu jest inne aniżeli budowlane, wówczas decyzję o zakupie należy szczególnie rozważyć, gdyż kłopoty związane ze zmianą jej przeznaczenia mogą na długi okres odłożyć w czasie naszą chęć budowania, a czasami wręcz ją uniemożliwić.

Informację o przeznaczeniu naszej działki jak i działek z nią sąsiadujących uzyskamy w Wydziale Zagospodarowania Przestrzennego właściwego ze względu na położenie działki urzędu

miasta lub gminy. Dowiemy się wówczas, czy w pobliżu działki, którą planujemy zakupić, nie znajdą się w przyszłości obiekty, których sąsiedztwa chcielibyśmy uniknąć np.: hałaśliwa trasa, zakłady przemysłowe uciążliwe dla środowiska naturalnego, itp.

B – BLIŻEJ DO:

- sieci wodociągowej,
- sieci kanalizacyjnej,
- centralnego źródła zaopatrzenia w ciepło
- sieci elektrycznej niskiego napięcia.

Możliwe są jednak:

- indywidualne źródła ciepła (ogrzewanie gazowe, olejowe, podłogowe z wykorzystaniem energii ziemi),
- indywidualne oczyszczalnie przydomowe.

Niewątpliwie jednak odległość nabywanej przez nas działki od wymienionych mediów powinna stanowić istotny element przy ustalaniu ceny kupna. Koszt doprowadzenia bowiem energii elektrycznej czy sieci wodociągowej może być znaczny, co oznacza, że nasza tania kupiona działka okazuje się znacznie droższa niż przewidywaliśmy.

B – BIURO NOTARIALNE

Zanim udasz się do notariusza, sprawdź Księgę Wieczystą lub Zbiór Dokumentów, jakie są prowadzone dla danej nieruchomości w Wydziale Księg Wieczystych właściwego miejscowo dla niej Sądu Rejonowego np. w Łomży, Zambrowie, Grajewie. Informacje zawarte w księgach wieczystych są jawne i dostępne praktycznie każdemu. Z zapisów w księgach wieczystych dowiemy się, kto jest właścicielem nieruchomości, czy może jest ich kilku? Dowiemy się o tym z działu II Księgi Wieczystej.

SZTUKA BUDOWANIA

Zanim rozpocznesz budowę S B B

Zapisy umieszczone w księgach wieczystych korzystają z tzw. domniemania prawdziwości. Jest to zasada rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych. Nabywca prawa ujawnionego w księdze ma pewność, że to prawo istnieje i w razie niezgodności pomiędzy zapisami w księdze, a rzeczywistym stanem prawnym, przepisy dają pierwszeństwo temu, co zostało zapisane w księdze. Z księgi wieczystej dowiemy się również, czy nieruchomość nie jest obciążona innymi prawami, jak: hipoteka (z wyjątkiem hipoteki ustawowej), służebnością drogi koniecznej jeżeli znajduje się na niej budynek, prawem dożywocia czy służebnością mieszkania.

Jeżeli już sprawdziliśmy dokładnie wyżej przedstawione dane, możemy udać się do notariusza w celu sporządzenia umowy kupna sprzedaży nieruchomości, bowiem umowa taka musi mieć formę aktu notarialnego pod rygorem jej nieważności. Oznacza to, iż umowy tego rodzaju zawarte bez notariusza są NIEWAŻNE, a osoby sporządzające „prywatne” umowy kupna nieruchomości narażone są na długotrwałe procesy sądowe w celu wyegzekwowania bezskutecznie wyłożonych oszczędności.

SBB jest dla Ciebie, Drogi Czytelniku. Poszerzone wiadomości z dziedziny prawa budowlanego uzyskasz w każdy wtorek w Centrum Obsługi Budownictwa w Łomży, Al. Legionów 147 B, tel. 18-06-72.

W następnym numerze ciąg dalszy zagadnień prawnych, związanych z budową.

Kolegium Redakcyjne PPB

„PREFBET”

Śniadowo, ul. Kolejowa 17, tel. 176-128

video hit

"SPADAJĄCY ANIOŁ" — sensacyjny, prod. USA. Występują: Patricia Kalember, Dawid Charvet, Christopher Atkins.

Film został oparty na prawdziwych faktach: dokumentach, wywiadach i publikacjach. Mała Sammy jest ciężko chora, jej stan pogarsza się z minuty na minutę. Pacjentka musi być natychmiast przewieziona do Szpitala Dziecięcego w Denver. Zadanie to ma wykonać samolot, należący do górskiego pogotowia medycznego. Wkrótce po starcie następuje awaria.

"DZIEJE MISTRZA TWARDOWSKIEGO" — baśń filmowa, prod. polskiej. Reż.: Krzysztof Gradowski. Występują: Daniel Olbrychski, Rafał Olbrychski, Daniel Królikowski.

Jest początek XVI wieku. Nad Europą unoszą się dymy płonących stosów czarownic. Tajemnicze zwierciadło rozpoczyna swą opowieść... Film z udziałem wielu znakomitych aktorów, zrealizowany został z pełnym rozmachem przy wykorzystaniu efektów specjalnych, opartych o grafikę komputerową. To baśń filmowa, miejscami mroczna, miejscami zabawna, skłaniająca do refleksji i zadumy, adresowana do szerokiego kręgu widzów.

"LIST DO MORDERCY" — sensacyjny, prod. USA. Reż.: Janet Mayers. Występują: Mare Winningham, Nick Chinlund, Rip Torn.

Judy i Nick nigdy nie posunęli się do szantażu, gdyby nie okoliczności, w jakich się znaleźli. Judy nagle straciła pracę, rosły też zaległe raty za kupno domu. Tymczasem Nick na zwałowisku znalazł kopertę sprzed 30 lat. Ktoś jej nie zdążył wysłać. I oto telefon do znanej firmy chemicznej z żądaniem okupu przynosi niespodziewany odzew.

"PESTKA" — romans, prod. polskiej. Reż.: Krystyna Janda. Występują: Daniel Olbrychski, Krystyna Janda, Anna Dymna, Jan Englert.

Agata dobiega 40. Mimo wielu romansów nie założyła rodziny. Pracuje w Polskim Radiu, wydała kilka tomików wierszy i ciągle jest gotowa wyjść naprzeciw wielkiej miłości. Borys, którego poznała na ślubie swej przyjaciółki, jest architektem, ma żonę i dwóch synów.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓDŹ, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1.

JANUSZ BERNER

Pierwszy krok do Nirwany

Wstęp rozpoczyna się słowami: „Nirwana to ostateczne osiągnięcie człowieka, pełne oświecenie. Pierwszym krokiem do oświecenia jest doświadczenie wglądu w Rzeczywistą Naturę Istnienia, Naturę Buddy i tym samym poznanie odpowiedzi na pytanie «Kim jestem?»»

Człowiek, który doznał takiego wglądu przechodzi głęboką przemianę. Widzi jasno znaczenie życia i śmierci, stawania się i przemijania, cierpienia i wolności od cierpienia.

Kim są ludzie, którzy postawili ten pierwszy krok na drodze do nirwany? Jak to się stało, że wybrali taką właśnie drogę? Jak wygląda ich praktyka? Co osiągnęli? Co się zmieniło w ich życiu? Czym, według nich, jest pełne oświecenie, do którego dążą?

Książka jest zapisem rozmów z takimi ludźmi. Zawiera słownik ważniejszych terminów związanych z tematem.

W słowniku tym hasło nirwana określone zostało jako „wygaśnięcie”, stan najwyższego oświecenia uzyskany przez Buddę.

Wstęp zawiera informację: „Istnieje wiele odłamów buddyzmu i ogromna literatura poświęcona filozofii, wierzeniom i praktyce buddyjskiej. Na tej podstawie można sobie wyobrazić, czym jest buddyzm. Ale cóż można powiedzieć istotnego o potrawach tylko na podstawie książek kucharskich?”

Piotr Gordon pisze: „Jestem niezwykle wdzięczny moim rozmówcom, że zgodzili się odpowiadać na moje pytania. Osoby „oświecone” wygłaszają tak zwane mowy Dharmy, odpowiadają na pytania uczniów, ale niezwykle rzadko godzą się na rozmowy czy dyskusje. Jeżeli kogoś poraził prąd, to jak ma przekazać swoje doświadczenie komuś, kto nigdy nie zetknął się z elektrycznością? Dlatego nauczyciel czy mistrz zamiast dyskutować, stara się skłonić ucznia do praktyki, aby przez własne doświadczenie osiągnął to, czego on doświadczył. Buddyzm jest religią doświadczenia, a nie wiary.”

Piotr Gordon: „PIERWSZY KROK DO NIRWANY”, Wydawca „OMER”, Warszawa 1995, s. 149.



Opowieści kapliczne

13

W centrum Zbrzeźnicy, na gminnej ziemi, wysoki cokół ogrodzony metalowym parkanem. Na głównej kamiennej bryle żelazny krzyż i duża figura świętej Barbary.

— Najstarsi we wsi kiedyś opowiadali, że na tej górze zostały pochowane ciała powstańców z 1863 roku — mówi Janina Gromek.

Nikt nie pamięta, ilu bezimiennych powstańców zostało pogrzebanych w Zbrzeźnicy. Świadkiem tego faktu była podobno rosnąca do dziś karłowata, wygięta sosna.

Janina Gromek opowiada, że krzyż najpierw był drewniany. W czasie wojny zniszczyli go Rosjanie. Figura świętej Barbary stała dłużej, ale potem też została zniszczona. Na górze po wojnie przez kilka lat stał pusty kamień i przypominał ludziom o

historycznych wydarzeniach. W 1956 roku mieszkańcy wsi złożyli się na nowy pomnik. Żelazny krzyż wykuł miejscowy kowal, Władysław Fedorowicz. Figurę świętej Barbary, ubranej w białą-różową szatę, ludzie kupili w mieście. Nowy pomnik poświęcił ksiądz Aleksander Brzozowski.

— Gdy nie mieliśmy kościoła w Tabędzu, przy tej kapliczce odprawialiśmy majowe nabożeństwo, odmawialiśmy różaniec. Teraz na poświęcenie pól przy krzyżu wspólnie ludzie się modlą — mówi Janina Gromek.

Kapliczka na górze ze świętą Barbarą, zwróconą twarzą w stronę drogi relacji Łódź — Zamość i krzyżem, jest ukwiecona i ozdobiona wstążkami. Czuwa nad bezpieczeństwem mieszkańców wsi i przejeżdżających przez wieś podróżnych.

Korzenie w korzonkach

— Koszyk mojej roboty stoi w pięknym kościele w Wiedniu. Wypełniony kwiatami zdobi ołtarz — mówi z dumą Roman Kalinowski ze wsi Kozioł (gm. Kolno).

Inne jego wyroby pojechały do Niemiec i poszły w ludzi w okolicy. Nie potrafił odmówić, gdy komuś bardzo się spodobał jego wyrób ktoś pragnął go mieć. I teraz ma tyle zamówień, że trudno je zrealizować, bo robota wyjątkowa żmudna i marudna.

Kalinowski jako siedmioletni chłopiec podpatrywał swojego pradziadka z Szablaka. Staruszek sam z drewna dłubał wiaderka, balie, kubeczki. Wszystko robił małym toporkiem. Pradziadek dla swojej wnuczki, czyli mamy Romana, zrobił z sosnowych korzonków piękny, okrągły koszyczek. Była to wyjątkowo misterna robota. Roman przez wiele lat wpatrywał się w przeplatane korzonki. Kiedyś sam spróbował, wzorując się na pamiątce rodzinnej. Zrobił pierwszy. Potem jeszcze staranniej przeplatał korzonkowe włókienka. Dobierał kolorami, obok sosnowych przechodziły jałowcowe, tworzyła się piękna kompozycja. Nie liczył, ile stworzył tych ładnych koszyków. Nie było przecież zawsze czasu na taką zabawę. Prowadził gospodarstwo, budował dom, prawie drewniany dworek, dużo pracował, bo w domu sześciu synów. W gospodarstwie wiele rzeczy robił sam. Do dziś w ogrodzie stoją ule zrobione przez niego.

Gdy myśli o koszykach, już wiosną chodzi po polach. Gdy ludzie robią podorywkę przy lesie, z przeciętej ziemi wystają sosnowe korzonki. Wyciąga, zbiera, zakupuje w ziemi, żeby nie wyschły. Gdy ma czas, siada do wyplatania. Postawy robi z silnych korzonków jałowca. By nabrały sprężystości muszą być najpierw parzone. Potem przetyka wyskrobane jasne korzonki sosnowe. Koszyk może mieć najróżniejszy kształt, a jego pałak może być w różnym miejscu. Robi piękne koszyczki do kwiatów, robi też zgrabne koszyki na grzyby. Ale nie tylko...

Roman Kalinowski ma 78 lat. Trudno mu się schylać, bo spracowane plecy coraz bardziej dają o sobie znać. Czasami trudnością jest włożenie skarpety i buta. By być niezależnym, by każdego rana nie absorbować rodziny i nie prosić o pomoc, zrobił sobie z drewna narzędzie przypominające szczypce. Śmieje się, że „przedłużył sobie ręce”. „Szczypcami” chwytą skarpetę i but, naciąga na nogę i nie musi wcale przy tej czynności się schylać. To jego ostatni wynalazek.

Z sześciu synów Kalinowskich tylko Anastazy odziedziczył zdolności po ojcu i prapradziadku. Też lubi tworzyć z naturalnych materiałów: robi lampki, abażury, wiklinowe kwietniki.

KONTAKTY



ROZBOJE

• W Łomży na parkingu przy starym szpitalu nieznany sprawca przystawił Edmundowi W. do głowy pistolet, wymuszając wydanie pieniędzy w kwocie 1050 zł.

• W Łomży na rogu ulic Dwornej i Farnej Adam K., miejscowy, z nieznanym mężczyzną napadł na Juliana W., także z Łomży. Obezwładniwszy ofiarę ograbili ją z pieniędzy w kwocie 13,20 zł, 2 buteleki wina i papierosów. W pościgu policjanci zatrzymali Adama K.

• W Kolnie na ul. Sportowej Andrzej R., miejscowy, przed blokiem, w którym mieszka, został pobity przez trzech nieznanych sprawców, doznając obrażeń głowy.

WYPADKI LOSOWE

• W Ksebkach (gm. Turośl) podczas pompowania koła przyczepki nastąpiło wyrwanie pierścienia zabezpieczającego, który trafił w głowę Stefana B. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu.

• W Zagrobach Zakrzewie (gm. Zambrów) Jan G. w budynku gospodarczym przy użyciu benzyny rozpałał ogień w palenisku parnika. Gwałtowny wybuch ognia „chwycił” ubranie mężczyzny, który doznał poparzeń trzeciego stopnia.

WYPADKI DROGOWE

• W Łomży na ul. Piłsudskiego kierująca volkswagenem Monika Ch. z Warszawy na przejściu dla pieszych potrafiła jadącego rowem 6-letniego Krzysztofa S., miejscowego. Dziecko doznało powierchowych obrażeń głowy.

• W Łomży na ul. Małachowskiego kierujący fiatem 126 p Jerzy K., miejscowy, potrafił 6-letniego Michała R., także z Łomży, który nagle wbiegł na jezdnię. Dziecko nie doznało widocznych obrażeń ciała, lecz zostało przewiezione do szpitala.

Zarząd Gminy Łomża

ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż działki

pod budownictwo mieszkaniowe,
położonej na terenie wsi Stare Kupiski,
składającej się z dwóch działek geodezyjnych

nr nr 453/9 i 453/10 o pow. 952 m²,

posiadającej urządzoną księgę wieczystą

nr KW 26.798

**cena wywoławcza
11.400 zł**

Przetarg odbędzie się w dniu 9 sierpnia 1996 r.

o godz. 10.00 w sali nr 12 Urzędu Gminy

w Łomży ul. R. Dmowskiego 10 A.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Urzędu do godz. 9.30 w dniu przetargu.

Zastrzega się możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

ZAKŁAD PRACY CHRONIONEJ

EBS Sp. z o.o.

Zakład Produkcyjny w Łomży

zatrudni pracowników na stanowiska:

— SZEFE PRODUKCJI

— MAGAZYNIER

— MONTER URZĄDZEŃ ELEKTRONICZNYCH

Preferowane osoby niepełnosprawne.

Łomża tel. 18-55-95

Fak. 511-o



SPORT

ŻYCIE NA DYSTANSIE

W reportażu Gabrieli Szczęsnej sprzed trzech tygodni („Kontakty” nr 29/96) przedstawiliśmy Andrzeja Korytkowskiego, biegacza ze Śniadowa, który postawił sobie cel: start na olimpiadzie w Sydney w 2000 r. Na razie Andrzej startuje na śniadych dystansach. A oto biegi i wyniki jakie osiągnął w tym roku: **Miting Otwarcia Sezonu** (Białystok) — 3000 m, III miejsce; **Miting WOZŁA** (Warszawa) — 1000 m, I miejsce; **Miting WOZŁA** (Warszawa) — 1500 m, III miejsce; **Liga Lekkoatletyczna** (Łódź) — 1500 m, I miejsce; **Grand Prix Polski** (Wrocław) — 1500 m, X miejsce (rekord życiowy — 3,51,30 min); **Miting WOZŁA** (Warszawa) — 2000 m z przeszkodami, rekord województwa: 5,52,33 min; **Mistrzostwa Polski** (Piła) — 1500 m, I miejsce; **Grand Prix Polski** (Białystok) — 5000 m, VII miejsce (rekord województwa); **Bieg Ambasady Francji z okazji zdobycia Bastylli** — 4000 m, II miejsce; **Grand Prix Polski i Memoriał Bronisława Malinowskiego** — 3000 m z przeszkodami, IV miejsce, rekord województwa. Andrzej Korytkowski sam trenuje, sam pokrywa koszty startów w zawodach. Organizacyjnie pomaga mu **WLKS „Narew”**. A może wojewoda znalazłby parę złotych na stypendium dla samorodnego talentu?

MARATOŃCZYK Z ŁOMŻY

Stefan Sołomianko z Łomży, prezes Klubu Maratończyka „Kontakty”, 48-letni biegacz amator, przebiegł „Maraton Juranda” (42,195 km) w Szczytnie w ciągu 4 godzin i 26 minut. W zawodach startowało 67 uczestników, ale nie wszyscy dobiegli do mety. Zawodnik z Łomży zajął ósme miejsce w kategorii oldboyów.

— Trasę pełnego maratonu przebiegłem po raz pierwszy w życiu. To ogromna satysfakcja. Zmęczenie przyszło dopiero następnego dnia — mówi **Stefan Sołomianko**.

SZACHY

W Policach koło Szczecina w Klubie Nauczyciela zakończył się XI Międzynarodowy Turniej Szachowy im. Tadeusza Gnioty, wybitnego pedagoga. W zawodach uczestniczyło 54 szachistów, w tym 18 zaproszonych arcymistrzów, mistrzów międzynarodowych i mistrzów z wielu krajów Europy. W tym doborowym gronie grał **Maciej Jakubowski** z łomżyńskiego Maratonu, jedyny zawodnik z naszego regionu. Według prasy był on największą niespodzianką turnieju: po 6 rundach nawiązał do liderów, uzyskując 4,5 pkt oraz ranking 2430 ELo. Ostatecznie zdobył tytuł nieoficjalnego mistrza Polski dla najlepszego nauczyciela ZNP, otrzymując specjalną nagrodę pieniężną. Uzyskał też tytuł kandydata na mistrza, a tylko 0,5 pkt zabrakło mu do tytułu mistrza. Zdaniem **Henryka Jakubowskiego**, zastępcy prezesa Okręgowego Związku Szachowego w Łomży „z przykrością należy stwierdzić, że koszt uczestnictwa w turnieju pokrył sam zawodnik, a nie klub OZNP w Łomży”.

PIŁKA NOŻNA

W Grajewie zakończyły się rozgrywki ligi drużyn 7-osobowych, organizowanej przez Zarząd Miejski TKKF. Startowało 11 zespołów. Najlepszym okazał się zespół **Spółdzielni Mleczarskiej MLEKPOL** przed drużyną **Rejonu Telekomunikacji i Zakładów Płyt Wiórowych S.A.** Zwycięzcy otrzymali puchar przechodni burmistrza.

Piłkarze WARMII Grajewo przygotowują się do nowego sezonu w łomżyńskim okręgowce pod okiem trenera **Sylwestra Gajewskiego**, którego Zarząd nie zwolnił po prawdziwej klęsce, jaką było niewywalczenie awansu do IV ligi. W pierwszym sparingu **WARMIA** wygrała z **AGROLEGĄ** 4:3.

Piłkarze WISSY Szczuczyn przygotowują się do nowych rozgrywek ligi makroregionalnej pod okiem nowego trenera, **Emila Glenia** z Łomży. Przebywali na obozie sportowym w Słowacji, gdzie rozegrali dwa mecze sparingowe. Przegrali 1:3 z **DY NAMO** Palucka i wygrali 6:1 z **LIPTOWSKIM** Mikulaszem.

TENIS STOŁOWY

W czasie wakacji Zarząd Miejski TKKF w Grajewie prowadzi szkółkę tenisa stołowego. Zajęcia odbywają się od poniedziałku do piątku w godz. 10-14 i 17-19 w siedzibie Zarządu Osiedla Południe 47.

WĘDKARSTWO

Na Narwi, pomiędzy Chłudniami a Szablakiem, rozegrano czwartą edycję ligi spinningowej. W słoneczną, gorącą niedzielę, wędkarze złowili 61 okoni i 4 szczupaki. Aura sprawiła, że ryby drapieżne słabo żerowały. Najlepszym zawodnikiem okazał się **Arkadiusz Przestrzelski** (1890 punktów) przed **Krzysztofem Gedrowiczem** (1610), **Tomaszem Florczykiem** (1500), **Edwardem Dziekońskim** (1100), **Adamem Giersem** (690) i **Bogusławem Nowackim** (650).

Po zawodach czołówka przedstawia się następująco: 1. **Krzysztof Gedrowicz** (36 punktów), 2. **Arkadiusz Przestrzelski** (26), 3. **Bogusław Nowacki** (21), 4. **Adam Giers** (20), 5. **Marek Sierżputowski** (18), 6. **Tomasz Florczyk** (17).

Termin piątej edycji: 11 sierpnia.

REJONOWY URZĄD POCZTY

w Łomży

informuje Szanownych Klientów,

że w dniach od 1.08 do 31.08 br.

z powodu remontu — nie będzie czynny Urząd Poczty Łomża 4 przy ul. Wojska Polskiego 161.

Zapraszamy w tym czasie do korzystania z usług naszych pozostałych urzędów.

k.z.

„MURAWSKI HOLDING” S.A.

z/s w Śniadowie

ul. Kolejowa 19

zatrudni na atrakcyjnych warunkach:

— mechanika maszyn przemysłowych

Informacji udziela Dział Kadr, tel. (0-86) 18-39-97

k.z.

ZARZĄD MIASTA ŁOMŻY

18-400 Łomża, Stary Rynek 14,

ogłasza przetarg nieograniczony

na eksploatację lub sprzedaż zwirowni
stanowiącej własność Miasta Łomży,
położonej na gruntach wsi
Modzele Stare, gm. Łomża.

Powierzchnia działki wynosi 4,37 ha.

Wadium w wysokości 10.000 zł należy wpłacić
w kasie Urzędu Miejskiego
lub na konto Urzędu Miejskiego
w PBK O/Łomża nr 374404-967-3620-31-48
do dnia 19.08.1996 r.

Za okres przetrzymywania wadium
nie będą zwracane odsetki.

Specyfikację warunków przetargu
można otrzymać
w Wydziale Gospodarki Komunalnej,
ul. Dmowskiego 10a, pok. 33
lub pocztą.

Uprawnieni do kontaktów z oferentami:

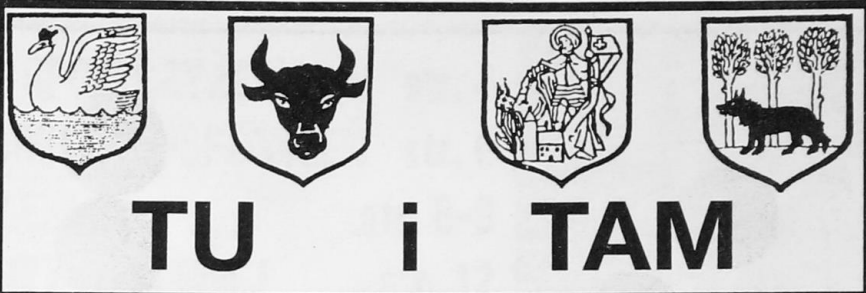
Bogusław Kondratowicz
Andrzej Karwowski
tel. 16-52-45, w. 33 i 34

Ofertę zapakowaną zgodnie ze specyfikacją warunków
przetargu należy złożyć w Wydziale Gospodarki Komunalnej,
ul. Dmowskiego 10a, pok. 33
w terminie do dnia 20.08.1996 r.,
do godziny 11.00.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 20.08.1996 roku o godz. 12.00
w miejscu składania ofert.

W postępowaniu o udzielenie zamówienia może wziąć udział
wykonawca spełniający warunki określone w specyfikacji
warunków przetargu.

Zarząd Miasta Łomży zastrzega sobie prawo
odwołania lub unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn.



GONIADZ

• Odżyła inicjatywa utworzenia stowarzyszenia gmin biebrzańskich, wysunięta dwa lata temu przez władze samorządowe Goniądza. Rozpoczęto prace nad strategią rozwoju gmin nadbiebrzańskich. W najbliższym czasie ma dojść do spotkania władz gmin zainteresowanych udziałem w stowarzyszeniu.

GRAJEWO

• Dobiegają końca rozmowy z ewentualnymi dostawcami maszyn i urządzeń produkcyjnych dla Zakładów Płyt Wiórowych. O ten intrygujący kontrakt ubiegają się firmy z Finlandii i Niemiec. Nakłady na instalowanie ciągu produkcyjnego płyt wiórowych wraz z infrastrukturą mają wynieść do końca przyszłego roku ponad 110 milionów złotych. Pieniądze te będą pochodziły w większości z wpływów z emisji akcji.

GRADY WONIECKO

• Podczas koszenia łąk niszczone są gniazda derkaczy. Stwierdzono też przypadki ginięcia piskląt tych chronionych ptaków. Na terenach byłego kombinatu znajduje się jedno z największych skupisk derkaczy w Europie.

KLUKOWO

• Kolejne wsie w gminie przystąpiły do budowy systemu przydomowych oczyszczalni. Po zimowych kłopotach mieszkańców Uszy Małej i Wielkiej z „nowoczesną technologią” obecnie montowane będą oczyszczalnie mechaniczno-biologiczne.

KUROWO

• Siedzibą Narwiańskiego Parku Narodowego zostało Kurowo, miejscowość położona w gminie Kobylin Borzymy. Tymczasowo obowiązki dyrektora będzie pełnił Bogusław Deptuła, dotychczasowy szef Zespołu Parków Krajobrazowych w Supraślu. NPN na terenie łomżyńskiego obejmuje obszar około 1020 hektarów. Jest to druga tego typu po Biebrzańskim Parku Narodowym, strefa chroniona w województwie.

SZEPIETOWO

• W niedzielę, 25 sierpnia, odbędą się wybory uzupełniające do Rady Gminy, organizowane wskutek zrzeczenia się mandatu przez radnego Andrzeja Wyszynskiego. W najbliższym czasie powołana zostanie terytorialna komisja wyborcza. Najpóźniej do 5 sierpnia podane zostaną do wiadomości wyborców granice okręgu wyborczego oraz siedziby terytorialnej i obwodowej komisji wyborczej.

SZULBORZE

• Samorząd gminy zamierza przejąć ośrodek zdrowia. Byłby to pierwszy w województwie przypadek administrowania przez gminę placówką świadczącą usługi medyczne.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Ogólnopolską nagrodę „Partnerzy 96”, przyznaną przez „Gazetę Rolniczą” przedsiębiorstwu wiodącemu w krajowym przemyśle rolno-spożywczym, otrzyma podczas rozpoczynających się 18 września targów „Polagra” Spółdzielnia Mleczarska „Mlekovita”.

FIRMA „MTP”

MIROSŁAW TADEUSZ PORZECZKO

posiada do wynajęcia

w centrum Łomży ul. Nowa 3 A (obok Urzędu Wojewódzkiego):

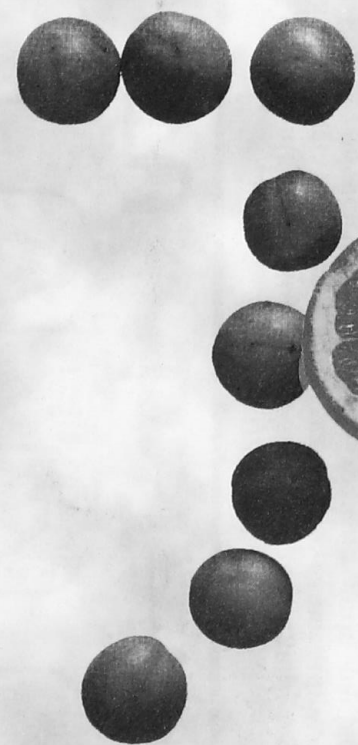
- pomieszczenia biurowo-usługowe o pow. 250 m²
- pomieszczenia garażowo-gospodarcze o pow. 250 m²

Wynajem łącznie ze sprzętem, dozorem elektronicznym
i łączami telekomunikacyjnymi.

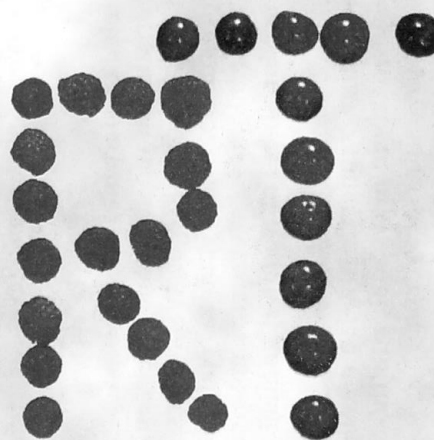
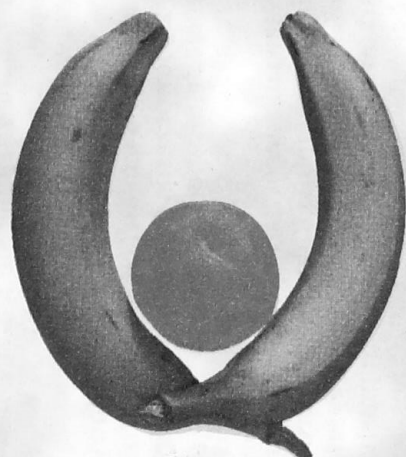
Kontakt: Firma „MTP” 18-400 Łomża ul. Nowa 3 A
tel. (0-86) 16-37-49

Fak. 510





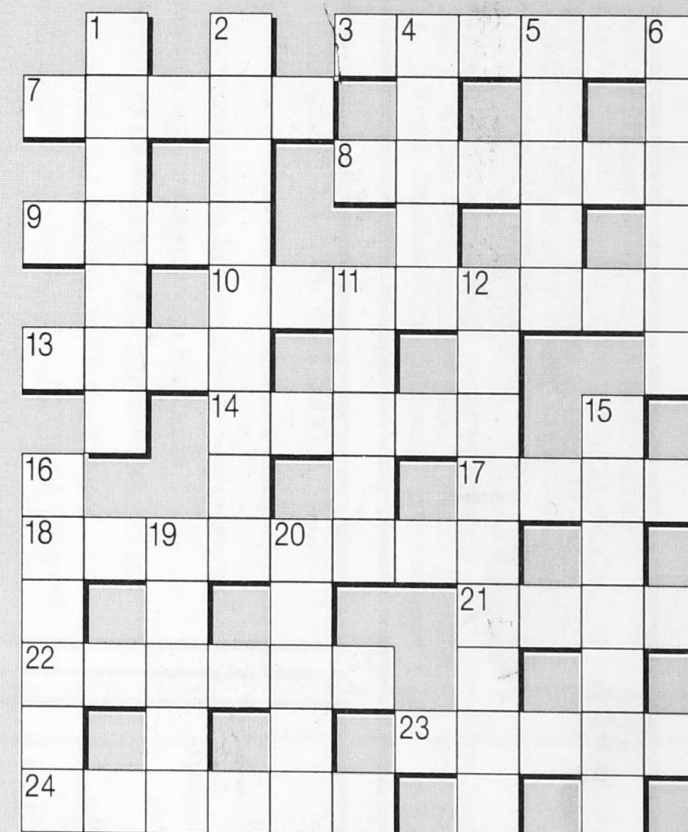
Eko



Ekoland Sp. z o.o. KUPISKI STARE
 18-400 Łomża, ul. Działkowa 4
 tel. (086) 16 07 47, 16 07 53 fax 16 04 43

**BIOLOGICZNIE AKTYWNY - ZAWIERA ŻYWE KULTURY BAKTERII DOBRANE PRZEZ
 NAUKOWCÓW POLSKIEJ AKADEMII NAUK.
 ZWIĘKSZA ODPORNOŚĆ ORGANIZMU. OBNIŻA POZIOM CHOLESTEROLU.
 PRZECIWDZIAŁA WIELU CHOROZOM ZAKAŻNYM. POLEPSZA ZDROWIE.
 BEZ POLEPSZACZY, ZAGĘSTNIKÓW, STABILIZATORÓW, KONSERWANTÓW.**

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3) ryba górskich potoków, 7) uparte zwierzę, 8) siłacz, mocarz, 9) odłamki rozkruszonego muru, 10) bawienie się, igranie, 13) użytek zielony, 14) miasto wojewódzkie nad Narwią, 17) budka z gazetami, 18) krzew używany na żywopłot, 21) linijka wiersza, 22) jednostka organizacyjna w harcerstwie, 23) stan snu w hipnozie, 24) ozdobne obramienie otworu drzwiowego.

Pionowo: 1) szok, 2) na przyrządach pomiarowych, 4) klika, koteria, 5) przedmiot, 6) pocisk artyleryjski, 11) taniec kubański, 12) bufiaste spodnie, 15) zabezpieczenie przed zniszczeniem, 16) odgłos powstający przy tarcu, 19) łagodzi wstrząsy w samochodzie, 20) nudziarz, rzęda. („HCL”)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

